

PODSTAWY
FUNKCJONOWANIA
KOŚCIOŁA



Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?

Autor i redaktor serii: Jonathan Leeman

PODSTAWY
FUNKCJONOWANIA
KOŚCIOŁA



Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?

Autor i redaktor serii: Jonathan Leeman

Tytuł oryginału:
Understanding Church Discipline
The Church Basics Series
Editor and author Jonathan Leeman

Tłumaczenie: Tomasz Chechelski
Redakcja: Tadeusz Tołwiński
Skład komputerowy: Aneta Krzywicka

Copyright © 2016 by Jonathan Leeman,
9Marks Originally Published in English by B&H
with all International rights owned by 9Marks
525 A Street NE, Washington DC 20002.
This edition published by arrangement with 9Marks.
All rights reserved.

Wydawca:



Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
www.fewa.pl

Toruń 2023

9Marks ISBN 978-1-960877-03-1

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie fragmenty
Pisma Świętego pochodzą z Biblii Warszawskiej.
Użyto także Uspółcześnionej Biblii Gdańskiej (UBG).

Spis treści

Seria Podstawy funkcjonowania Kościoła: Przedmowa	5
ROZDZIAŁ 1. Masz zadanie do wykonania	7
ROZDZIAŁ 2. Przygotowanie do pracy	21
ROZDZIAŁ 3. Twoje miejsce pracy	39
ROZDZIAŁ 4. Opis twojej pracy – część 1	53
ROZDZIAŁ 5. Opis twojej pracy – część 2	67
ROZDZIAŁ 6. Praca z innymi	83
ROZDZIAŁ 7. Nadużycia podczas procesu dyscypliny	95
Podsumowanie	107

„Prosta, lekka książka dla członków
kościół, wykonujących niektóre ze swoich
najtrudniejszych i najważniejszych, zaniedbanych,
a jednak istotnych zadań.” – Mark Dever

Książki z serii *Podstawy funkcjonowania kościoła*:

Jak rozumieć Wielkie Posłannictwo? – Mark Dever

Jak rozumieć chrzest? – Bobby Jamieson

Jak rozumieć Wieczerzę Pańską? – Bobby Jamieson

Jak rozumieć autorytet kościoła? – Jonathan Leeman

Jak rozumieć dyscyplinę kościelną? – Jonathan Leeman

Jak rozumieć przywództwo w kościele? – Mark Dever

Więcej informacji na powyższe tematy:

Don't Fire Your Church Members:

The Case for Congregationalism, Jonathan Leeman

Going Public: Why Baptism Is Required for Church Membership,
Bobby Jamieson

*Baptist Foundations: Church Government
for an Anti-Institutional Age*,
Mark Dever and Jonathan Leeman, editors

Preach: Theology Meets Practice,
Mark Dever and Greg Gilbert

The Church: The Gospel Made Visible,
Mark Dever

SERIA: PODSTAWY
FUNKCJONOWANIA
KOŚCIOŁA

Przedmowa

Życie chrześcijańskie jest życiem kościelnym. To podstawowe przekonanie biblijne jest podstawą każdej książki z serii Podstawy funkcjonowania kościoła.

To przekonanie z kolei wpływa na to, jak każdy autor przedstawia swój temat. Na przykład, książka „Jak rozumieć Wieczерzę Pańską?” utrzymuje, że wieczerza pańska nie jest prywatnym, mistycznym aktem między tobą, a Jezusem. Jest to posiłek przy rodzinnym stole, podczas którego obcujesz z Chrystusem i jego ludźmi. „Jak rozumieć Wielkie Posłannictwo?” twierdzi, że wielkie posłannictwo nie jest poleceniem, aby samemu wyruszyć do narodów jako świadek Jezusa. Jest to zadanie dane całemu Kościołowi, które ma być wypełnione przez cały kościół. „Jak rozumieć autorytet kościoła?” zauważa, że władza w kościele spoczywa nie tylko na przywódcach, ale na całym zgromadzeniu. Każdy członek ma zadanie do wykonania, także ty.

Każda książka jest napisana dla zwykłego członka kościoła, i to jest kluczowy aspekt. Jeśli życie chrześcijańskie jest życiem w kościele, to ty, ochrzczony wierzący i członek kościoła, masz obowiązek zrozumieć te podstawowe tematy. Tak jak Jezus obarcza cię odpowiedzialnością za szerzenie i chronienie przesłania Ewangelii, tak samo obarcza cię odpowiedzialnością za powiększanie i chronienie swojego ludu – kościoła. Te książki wyjaśnią ci jak to zrobić.

Jesteś jak udziałowiec w korporacji służby Ewangelicznej Chrystusa. Co robią dobrzy udziałowcy? Badają swoją firmę, badają rynek i badają konkurencję. Chcą uzyskać jak najwięcej ze swojej inwestycji. Ty, chrześcijaninie, zainwestowałeś całe swoje życie w Ewangelię. Celem tej serii jest więc pomóc ci osiągnąć maksymalne rezultaty w zakresie zdrowia i rentowności twojego lokalnego zgromadzenia dla chwalebnych celów Ewangelii Boga.

Czy jesteś gotowy, by wziąć się do pracy?

Jonathan Leeman
Redaktor serii

ROZDZIAŁ 1

Masz zadanie do wykonania

Jeśli masz dzieci, prawdopodobnie czułeś to uderzenie w brzuch – „ugh”, kiedy zdajesz sobie sprawę, że nadszedł czas, aby zdyscyplinować jedno z nich. Do tego momentu zrobiłeś wszystko, co mogłeś, aby dać jej możliwość wyjścia z kłopotów (mam tylko córki). Pozwoliłeś jej wyjaśnić wszelkie okoliczności łagodzące. Zastanawiałeś się, czy twoje instrukcje były jasne. Teraz jednak fakty przytłaczają cię jak obrzydliwy smród: ona jest winna. Twój cenny, uroczy, mały Kopciuszek rażąco cię nie posłuchał. Albo skłamał. Albo przyłożył siostrze w twarz. I teraz miłość wymaga, abyś ją zdyscyplinował. „Ugh”.

*„Kogo bowiem Pan miłuje, tego smaga, jak ojciec swoje-
go ukochanego syna.” (Prz 3:12)*

*„Kto żałuje swojej różgi, nienawidzi swojego syna, lecz
kto go kocha, karci go zawczasu.” (Prz 13:24)*

„Ćwicz swego syna, póki jeszcze jest nadzieja; lecz nie unos się przy tym, aby nie spowodować jego śmierci.”
(Prz 19:18)

Uderzające wersety, czyż nie? Brak dyscypliny dla naszych dzieci to nienawiść do nich. To porzucenie nadziei dla nich. To bycie chętnym, aby spowodować ich śmierć.

Miłość dyscyplinuje.

Niestety, jeśli włączysz wiadomości, istnieje duża szansa, że usłyszysz historię o znęcającym się rodzicu. I takie historie mogą sprawić, że wycofamy się z idei dyscypliny. Oby Jezus powrócił i położył kres takim nadużyciom! Tymczasem wiemy, że nie możemy wyłać dziecka z kąpielą. Naszym zadaniem jako rodziców pozostaje dyscyplinowanie. Czynimy to z miłości i dla życia.

„Gdyż przykazanie jest pochodnią, a nauka światłem; drogą życia zaś są napomnienia do karności.” (Prz 6:23)

Masz zadanie do wykonania

Tak jak zadaniem rodziców jest dyscyplinowanie swoich dzieci, tak twoim zadaniem, chrześcijaninie, jest uczestniczenie w dyscyplinowaniu twojego kościoła. Czy wiesz o tym? Jest to tak samo podstawowe zadanie dla chrześcijanina i członka kościoła, jak dla rodzica jest dyscyplinowanie dziecka. Jest to nieodłączna

część naśladowania Jezusa. Postępuj, jak Jezus to ujmuje:

„A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśliby zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik.” (Mt 18:15-17)

Do kogo mówi Jezus w tym fragmencie? Mówi do ciebie, zakładając, że jesteś chrześcijaninem i członkiem kościoła. Jezus, ten, który ma wszelką władzę na niebie i ziemi, zleca

„Razy przyjaciela są
oznaką wierności,
pocałunki wroga są
zwodnicze.” (Prz 27:6)

ci to zadanie. To jest opis twojej pracy. To nie jest tylko dla pastorów, czy starszych. Nie jest tylko dla starych, czy dojrzałych chrześcijan. To jest zadanie dla ciebie.

Jeżeli brat zgrzeszy przeciwko tobie, masz za zadanie odnieść się do tego. To jest to, co oznacza bycie prawdziwym przyjacielem.

Jeśli twój przyjaciel posłucha, chwal Boga. Twoje zadanie zostało wykonane. Jeśli nie posłucha, wtedy twoim zadaniem jest przyprowadzić kilku innych. Inne oczy i uszy pomagają upewnić się, że widzisz jasno. Jeśli wszyscy się zgadzacie i jeśli twój przyjaciel nadal tkwi w swoim grzechu, wtedy być może trzeba będzie przed-

stawić sprawę całemu kościołowi (z pomocą starszych). Jeśli nie posłucha kościoła, wtedy masz go traktować jak niewierzącego, który już nie należy do kościoła.

Mówiąc o tym ostatnim kroku, kim jest „ciebie” w końcowym poleceniu „niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik”? (przyp. tłum. w języku angielskim użyte tutaj słowo you oznacza zarówno ciebie i was, to samo słowo jest używane dla przedstawienia liczby mnogiej i pojedynczej). Czy jest to liczba mnoga, jak gdyby chciał powiedzieć: „wszyscy traktujcie go jak niewiernego”?

„Gdy nie ma umiejętnego kierownictwa, naród upada; lecz gdzie jest wielu doradców, tam jest bezpieczeństwo.” (Prz 11:14)

Gdybyśmy mieli założone super-mocne, tłumaczące grekę okulary, moglibyśmy zobaczyć, że za polskim słowem „ciebie” kryje się greckie „ciebie” w liczbie pojedynczej. Oznacza ono: ciebie. Masz traktować jak niechrześcijanina tego współczłonka kościoła, który nie pokutuje. Podobnie jest z każdym innym „ciebie” w twoim kościele. Stajecie się osobiście i zbiorowo odpowiedzialni za to dzieło wykluczenia. Tak jak twoim zadaniem jest konfrontacja, tak samo twoim zadaniem jest uczestniczenie w zbiorowym wykluczeniu.

Niektóre kościoły angażują w te ostatnie kroki tylko pastorów. Mówi się, że starsi lub pastory reprezentują kościół. Więc „powiedz zborowi” jest in-

terpretowane jako „powiedz starszym”. Oczywiście, to nie jest to, co mówi tekst. Nie tak pierwsi czytelnicy zinterpretowaliby znajdujące się tam słowo zbór. I przerwałoby to wzrost liczby osób zaangażowanych, przedstawionych w tekście: od jednego, przez dwóch lub trzech, do całego zgromadzenia. Wyraźnie widać, że Jezus traktuje zgromadzony kościół jako sąd rozstrzygający w sprawach dyscypliny.

Bez wątpienia ten fragment wymaga kilku gwiazdek i kilku drobnych druczków. Dojdziemy do tego później. Teraz chodzi o to, że masz zadanie do wykonania. Jest nim uczestniczenie w dyscyplinie kościoła.

To może być trudne do przyjęcia. Może 18 rozdział Mateusza wzbudza w nas „ugh”. Czy Jezus nie mówi nam w innym miejscu, abyśmy nie „sądziłi”? Rzeczywiście, mówi tak w Ewangelii Mateusza 7. Jednak cokolwiek Jezus ma na myśli w Ewangelii Mateusza 7, nie ma zamiaru przeszkadzać ci w wykonywaniu tego zadania, które otrzymujesz kilka rozdziałów później.

Zauważ, że Paweł również wzywa nas do ratowania naszych współbraci od grzechu:

„Bracia, jeśli przydarzy się komuś jakiś upadek, wy, którzy jesteście duchowi, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, uważając każdy na samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie prawo Chrystusa.” (UBG Ga 6:1-2)

Mówiąc „duchowi”, Paweł nie ma na myśli dojrzałych. Ma na myśli postępowanie według Ducha w przeciwieństwie do owoców ciała (5:16-26). Mówi do wszystkich, którzy uważają się za wydających owoc chrześcijan i członków kościoła. Jeśli ktoś został złapany w grzech, wy, którzy zamierzacie chodzić według Ducha, powinniście pracować nad przywróceniem tej osoby. Jest to jeden ze sposobów, aby nosić brzemień syna i wypełniać prawo Chrystusa. Takie jest postępowanie chrześcijanina. Odwrotna strona jest oczywista: odmowa konfrontacji z braćmi i siostrami będącymi w grzechu, jest porzuceniem prawa Chrystusowego. Jest to zbaczanie z drogi Chrystusa.

Czym jest dyscyplina kościelna?

Czym jest dyscyplina kościelna? Najogólniej można powiedzieć, że jest to korygowanie grzechu w kościele. Zauważ, że Księga Przysłów, mówiąc o idei dyscypliny w szerokim znaczeniu, umieszcza dyscyplinę i karcenie równolegle:

*„Kto miłuje karność, miłuje mądrość;
a kto nienawidzi karcenia, jest głupi.” (Prz 12:1)*

Dyscyplina to karcenie, poprawianie, ostrzeżenie. Taka korekta może mieć miejsce na osobności i nieoficjalnie, jak wtedy, gdy przyjaciel w kościele zwrócił mi uwagę, jak bardzo potrafię być samolubny. To był mały

akt dyscypliny. Mam nadzieję, że wyciągnąłem z niego wnioski. Jednak raz na jakiś czas takie upomnienie staje się oficjalne i publiczne. Wiąże się to z powiadomieniem kościoła i – jeśli dana osoba nadal nie żałuje po powiadomieniu kościoła – usunięciem jej z grona członków. Ten ostatni krok usunięcia nazywany jest czasem „ekskomuniką”.

Rzymski katolicyzm używał słowa ekskomunika do opisanego procesu usuwania ludzi z kościoła i zbawienia – tak jakby kościół mógł odmówić zbawienia. Wśród protestantów ekskomunika oznacza po prostu usunięcie kogoś z członkostwa w lokalnym kościele i ze Stołu Pańskiego (osoba jest ekskomunikowana). Nie jest to stwierdzenie, że dana osoba jest z pewnością niechrześcijaninem. W końcu nie mamy oczu Ducha Świętego, aby widzieć dusze. Jest to raczej sposób, w jaki kościół mówi: „Nie możemy dłużej używać imienia i wiarygodności królestwa, aby potwierdzić, że ta osoba jest chrześcijaninem. Zamiast tego będziemy traktować tę osobę jako niechrześcijanina”.

Ludzie akceptują ideę dyscypliny w innych dziedzinach życia. Nasi trenerzy zachęcali nas do dyscyplinowania naszych ciał, aby przygotować je do wyścigu. Nasi nauczyciele zmuszali nas do dyscyplinowania naszych umysłów w ramach

„Nakłoń swoje serce do karności, a swoje ucho do mądrych słów.” (Prz 23:12)

przygotowań do testów. Potem nasi nauczyciele dyscyplinowali nas, oceniając te testy. W tych dziedzinach życia wiemy, że korygowanie przynosi rozwój. Jeśli chcesz, żeby twój krzew różany rósł, to go przycinasz.

Pamiętam, jak po raz pierwszy wzięłam do ręki nożyce do przycinania krzewów różanych na moim podwórku. Nie czułam się dobrze. Byłam przez to nerwowo. „Czy naprawdę powinienem odciąć te gałęzie? Czy to nie zaszkodzi roślinie?”. W końcu przestałam to rozważać i przyciąłem – na wiarę. Rok później – o dziwo – krzew obfitował w kwiaty.

Ludzie akceptują również ideę dyscypliny w innych aspektach. Nie było publicznego oburzenia, gdy Agencja Antydopingowa Stanów Zjednoczonych pozbawiła Lance'a Armstronga siedmiu tytułów Tour de France po tym, jak okazało się, że zdobył je dzięki nielegalnemu dopingowi. Ludzie podobnie akceptują zasadę, że prawnicy, którzy manipulują dowodami, powinni być pozbawieni prawa wykonywania zawodu. Lekarze, którzy przepisują nielegalne leki, powinni stracić licencję. Budowlańcy, elektrycy czy hydraulicy, którzy naruszają przepisy budowlane, aby zaoszczędzić pieniądze, powinni być karani grzywną i ewentualnie więzieniem.

Jednak gdy chodzi o dyscyplinę kościelną, mamy inne zdanie.

Nikt nie sprzeciwia się dyscyplinie, ale niewielu ją praktykuje

Od około dziesięciu lat „cieszę się” dziwną opatrnością pisania i mówienia o osobliwym temacie dyscypliny kościelnej (wśród innych tematów, za co jestem wdzięczny). Co ciekawe, nigdy nie słyszałem chrześcijanina, który twierdziłby, że dyscyplina kościelna jest niebiblijna. Biblijne uzasadnienie dla dyscypliny kościelnej jest po prostu zbyt jasne. Trudno temu zaprzeczyć.

Historyk Greg Wills dokonuje podobnej obserwacji w swojej fascynującej książce *Democratic Religion*. Opisuje on, jak powszechna była dyscyplina kościelna w kościołach baptystów, aż do wojny secesyjnej. Potem praktyka ta zaczęła zanikać. Żaden teolog nie sprzeciwiał się dyscyplinie, mówi Wills. Żaden ruch kościołów nie zjednoczył się przeciwko niej. Po prostu odsunęła się w cień. Inne sprawy zaprzętały uwagę kościołów, takie jak utrzymanie wypłacalności finansowej, zwiększenie udziałów w rynku, a nawet reformowanie społeczeństwa (a nie tylko siebie).

Mam wrażenie, że większość pastorów przyznaje dziś, że dyscyplina kościelna jest biblijna. Lecz niewiele kościołów ją praktykuje. Bez względu na to, gdzie poruszyłem ten temat, ludzie znaleźli wymówkę, by uniknąć przestrzegania powyższych instrukcji Jezusa

i Pawła. Południowi Afrykanie mówią, że to nie działa w kulturze plemiennej, takiej jak ich. Brazylijczycy uważają, że ich rodziny są zbyt mocno żyte. Rdzenni Hawajczycy sugerują, że jest to zbyt konfrontacyjne dla ich etyki „żyj i pozwól żyć”. Mieszkańcy Azji Wschodniej mówią, że to nie działa w kulturze wstydu. Amerykanie obawiają się, że zostaną pozwani. Każdy ma jakąś wymówkę.

Mam wiadomość dla takich usprawiedliwaczy: wasz przypadek nie jest wyjątkiem. Nie ma w historii świata kultury, dla której „dyscyplina kościelna” byłaby czymś naturalnym i wygodnym. Pierwszy na świecie akt kościelnej dyscypliny, kiedy Bóg wyrzucił Adama i Ewę z ogrodu, nie był raczej przyjemny.

Mówiąc mniej globalnie, a bardziej lokalnie, dyscyplina jest trudną sprawą z wielu powodów.

- Członkowie Kościoła nie są przyzwyczajeni do tego, że są rozliczani ze swoich grzechów.
- Pastorzy też są grzeszni.
- W niektórych przypadkach masz wątpliwości, czy dyscyplina jest najlepszym działaniem.
- Zastanawiasz się, czy zrobisz wszystko, co mogłeś zrobić, aby najpierw odzyskać osobę, która popełniła grzech.

- Osoba ta może całkowicie błędnie zrozumieć intencje dyscypliny i rozgniewać się, wzniecić bunt lub poczuć się urażoną i zerwać kontakt.
- Kto chce konfrontacji?

Lista jest długa.

Pamiętam pewną sytuację, kiedy bliska przyjaciółka mojej rodziny wyjawiała, że jest zaangażowana w pewien szczególny rodzaj grzechu. Nie będę wchodził w szczegóły, ale dla mnie było w 95 procentach jasne, że to, co robiła było grzechem. Jednak dla niej było to jasne w 0 procentach. Skonsultowałem się z kilkoma innymi osobami. Wszyscy zgodzili się, że to był grzech i że był on znaczący. Starsi kościoła zasugerowali, że może to spowodować usunięcie jej z kościoła. Moja żona i ja, oczywiście, nie chcieliśmy, aby to się wydarzyło. Była ona młodą chrześcijanką i uroczą przyjaciółką.

Więc błagaliśmy ją przez kilka tygodni, aby tego zaprzestała. Przez kilka wieczorów budziłem się w środku nocy z rozstrojem żołądka, co nie jest dla mnie typowe. Zazwyczaj nie mam trudności z zasypianiem. I te 5 procent wątpliwości sprawiło, że zacząłem kwestionować cały proces.

Ostatecznie, ona pokutowała. Dzięki Bogu! Jednak ten proces był trudny. Chwilowo naruszył naszą

przyjaźń. Był emocjonalnie obciążający. I groził on sprowokowaniem jej do porzucenia naszego kościoła.

Dziś jednak nie mam wątpliwości, że było to słuszne posunięcie. Rozgłaszała światu, że chrześcijanie angażują się w ten szczególny grzech. I narażała na niebezpieczeństwo swoją własną drogę z Panem. Jednak chwilowa ofiara, którą złożyła, porzucając ten grzech, przynosi jej wieczne dobro.

Cel tej książki

Celem tej książki jest pomoc tobie, zwykłemu chrześcijaninowi i członkowi kościoła, w zrozumieniu twojej odpowiedzialności. Napisałem już jedną książkę na ten temat: „Dyscyplina w kościele: Jak kościół broni dobrego imienia Jezusa”. Jeśli tamta książka jest jak lot samolotem nad tym tematem i została napisana bardziej dla pastorów, pozwalając im patrzeć z góry na cały las, to ta książka jest bardziej jak spacer po lesie i została napisana dla członków kościoła. Moim celem jest pomóc ci w wykonywaniu twojej pracy jako członka kościoła.

I ważne jest, byś wykonywał swoją pracę, może bardziej niż kiedykolwiek. Kultura zachodnia coraz bardziej naciska na chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo nominalne więdnie. Chrześcijanie muszą wiedzieć, kim „oni” są. Świat zaś musi wiedzieć, kim „my” jesteśmy. Dyscyplina pomaga wyznaczyć granicę pomiędzy ko-

ściołem, a światem. Określa świadectwo kościoła i jego moc jako odrębnego społeczeństwa i kontrkultury.

Ponadto, Biblia – ta sprzeczna z intuicją i kontrkulturowa księga – stwierdza, że Bóg nas dyscyplinuje „dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości”. Dalej czytamy:

„Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (Hbr 12:10b-11).

Czy pragniesz owocu pokoju i sprawiedliwości dla siebie i swojego kościoła? Jeśli nie, nie przejmuj się dyscypliną. Jeśli chcesz zakosztować tego owocu i pomóc innym zrobić to samo, czytaj dalej.

„Błogosławiony mąż, którego Ty wychowujesz, Panie, Którego uczysz zakonu swego” (Ps 94:12).

ROZDZIAŁ 2

Przygotowanie do pracy

Kiedy byłem w seminarium, pewien mężczyzna z mojego akademika określał siebie jako „łowcę herezji”. Niedawno słyszałem o studencie kolegium biblijnego, który założył grupę dyskusyjną o nazwie „To jest prawda – musisz się z tym pogodzić”. Są też blogerzy, którzy uważają się za strażników owiec, a każdy ich post polega na nazwaniu kogoś wilkiem.

Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju ludzie – nazwijmy ich snajperami lub rzucającymi granatami – nie są tymi, których wybrałbyś, aby prowadzili kościół przez działania dyscyplinujące. Zawsze łatwo jest strzelać z dystansu lub rzucać oskarżenia.

„Głupi od razu okazuje swoją złość, lecz roztropny nie zważa na obelgę.” (Prz 12:16)

„Trzymaj się z dala od głupca, gdyż nie napotkasz u niego rozumnej mowy.” (Prz 14:7)

„Głupi ujawnia całą swoją porywczosć, lecz mądry w końcu ją uśmierza.” (Prz 29:11)

Większość z nas jednak prawdopodobnie błędzi w przeciwnym kierunku. Jesteśmy bardziej skłonni do założenia grupy o nazwie „To jest prawda, ale nie powiem tego”. Albo „To jest prawda, ale będę plotkował o tym z kimś innym”. Wtedy pozwalamy wilkom iść dalej jako wilki. Strach przed tym, co ludzie pomyślą, powstrzymuje nas od mówienia. Rezygnujemy z możliwości czynienia prawdziwego dobra, jak radzi Księga Przysłów:

„Właściwa odpowiedź jest jak pocatunek w usta.” (Prz 24:26)

„Słowo wypowiedziane we właściwym czasie jest jak złote jabłko na srebrnych czaszach.” (Prz 25:11)

„Cierpliwością można przekonać sędziego, a łagodny język łamie kości.” (Prz 25:15:)

Niezależnie od tego, czy konfrontacja jest dla ciebie łatwa czy trudna, czy błędzisz w jednym lub drugim kierunku, wszyscy potrzebujemy pomocy. Potrzebujemy odpowiednich ram myślowych i właściwej postawy serca.

Oto bardzo prosty przykład: Jezus mówi nam, abyśmy wyjęli belkę z własnego oka, zanim wyciągniemy źdźbło z oka kogoś innego (Mt 7:3-5). Jeżeli twoje serce nie chce rozważyć możliwości, że w twoim oku jest belka, prawdopodobnie nie powinieneś zwracać uwagi na źdźbła w oczach innych, nawet jeżeli masz rację co do danego źdźbła.

W tym rozdziale chciałbym przedstawić pięć cech charakterystycznych dla właściwego nastawienia umysłu i serca do dyscypliny.

1. Ufasz mocy Ewangelii, by się zmienić

Czasami ludzie są zdeorientowani pomysłem dyscypliny kościelnej. Czyż dobrą nowiną chrześcijaństwa nie jest to, że możemy być zbawieni od naszego grzechu przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa przez samą wiarę, a nie przez uczynki?

Jeżeli jesteśmy zbawieni z łaski przez samą wiarę, to jak możemy być usunięci ze zboru za złe uczynki?

Ewangelia usprawiedliwia nas przez wiarę, a nie przez uczynki. Jednak wiara, która usprawiedliwia, spełnia uczynki. Duch Święty Boga naprawdę zmienia ludzi. Chrystus zapłacił karę za grzech na krzyżu. Powstał z martwych, zwyciężając grzech, śmierć i został ogłoszony pierworodnym nowego stworzenia. Teraz wprowadza swoich ludzi w to nowe stworzenie i nowy lud. Powoduje, że rodzą się na nowo. Dlatego Paweł zauważa:

Czym jest Ewangelia?

Dobra nowina jest taka, że Jezus prowadził doskonałe życie, jakie my powinniśmy byli prowadzić, zapłacił karę za grzech w swojej śmierci, którą my powinniśmy zapłacić i powstał z martwych pokonując grzech i śmierć.

Teraz oferuje zbawienie wszystkim, którzy pokutują i wierzą, i obiecuje, że przyjdzie ponownie i przywróci wszystko tym, którzy są Jego.

„Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy? (...) Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abysmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili.” (Rz 6:2, 4)

Pokuta i wiara, dwie strony tego samego medalu, charakteryzują ten nowy lud. Dlatego powinniśmy oczekiwać i szukać znaków pokuty w życiu wierzącego. W życiu danej osoby drzewa mogą pozostać głównie nagie, strumienie w dużej mierze pokryte lodem. Nie można jednak przegapić oznak wiosny: pierwszych pąków, dźwięku płynącej wody, spojrzenia sarenki.

Dlatego Paweł mówi do Koryntian: „Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli.” (2Kor 13:5). Może nie jest to ulubiony werset indywidualistycznych, zachodnich chrześcijan, ale Paweł wyraźnie wierzy, że posiadanie Jezusa Chrystusa w nas poprzez jego Ducha, spowoduje zmianę życia. I te różnice mogą być udowodnione przez próby. Parafrazując Johna Newtona, nie jestem tym, kim powinienem być, ale dzięki łasce Bożej nie jestem tym, kim kiedyś byłem. Każdy chrześcijanin powinien móc tak powiedzieć.

Chrześcijanie będą grzeszyć. Lecz to właśnie walka z grzechem pokazuje, że są chrześcijanami.

2. Jesteś przekonany, że świętość jest lepsza niż bezbożność

Dyscyplina kościelna istnieje dlatego, że Bóg jest święty i że jego świętość jest dobra.

Trzeba przyznać, że często nie podobają nam się założenia świętości, nawet jeśli jako członkowie kościoła składamy jej deklaracje. Część z nas nadal pragnie

tego, co oferuje świat, jak gdybyśmy patrząc na menu z sałatkami, mieli cichą ochotę na hamburgera i frytki.

Lecz dyscyplina kościelna zaczyna się od założenia, że Bóg jest lepszy. Bóg jest lepszy od tego, co stworzył. Bóg jest lepszy niż zniekształcenia tego, co stworzył – lub grzech. Bóg jest lepszy niż wszystko. Dlatego nic nie jest lepsze od bycia poświęconym Bogu. I to jest właśnie świętość – bycie poświęconym lub oddzielonym dla Boga.

Trudno sobie wyobrazić, jak ktoś mógłby właściwie stosować dyscyplinę kościelną poza przekonaniem, że świętość Boga jest lepsza. Nie powinno się stosować dyscypliny, aby się zemścić. Nie powinno się jej stosować, aby ukarać daną osobę. Nie powinieneś tego robić, ponieważ, jak inspektor Javert w *Les Misérables*, chcesz narzucić wszechświatowi swoją wizję

Czym jest świętość?

Jest to bycie oddzielonym od grzechu i poświęconym Bogu i Jego chwale.

sprawiedliwości. Robisz to, ponieważ wiesz, jak dobry jest Bóg, a nieodpokutowany grzech danej osoby oddziela ją od Jego dobroci i – o, błagam Boże! – chcesz, aby ta osoba poznała tę dobroć. To tak, jakbyś chciał dobra dla swoich dzieci, ale patrzył na ich głupie decyzje, które uniemożliwiają im cieszenie się tą dobrocią.

Mówiąc inaczej, dyscyplina powinna wynikać z tęsknoty. Tęsknoty za świętością. Tęsknoty za tym, aby wola Boża była wypełniana na ziemi tak, jak w niebie. Tęsknoty za tym, co lepsze.

Innymi słowy...

3. Kochasz miłością Bożą, a nie światową

Dążenie do dyscypliny ze względu na świętość jest dążeniem do niej ze względu na miłość. Kochać to znaczy chcieć tego, co najlepsze dla ukochanej osoby. Bóg jest zawsze najlepszy. On jest najlepszy dla osoby w grzechu, najlepszy dla nas samych, najlepszy dla naszych kościołów. Tak więc prawdziwa miłość chce świętości dla ukochanej osoby.

Prawdziwa miłość i świętość są nierozłączne. Świat temu zaprzecza. W rzeczywistości nie może sobie tego wyobrazić. Odkąd wąż wślizgnął się do ogrodu, świat wierzy, że poszanowanie niezależności osoby najlepiej świadczy o miłości. Więc kiedy Bóg mówi: „Poświęcając swoje życie dla mnie, będziesz cieszyć się

i doświadczać największej ze wszystkich miłości”, świat się obraża. Cofa się, ma oczy szeroko otwarte ze zdziwienia i krzyczy: „Boże, jak śmiesz być tak egocentryczny i niemiłosierny!”.

Lecz Jezus mówi: „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie” (J 14:23).

Czym jest biblijna miłość?

Jest to pragnienie dobra dla drugiej osoby, wiedząc, że największym dobrem jest święty Bóg.

Oraz: „Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego.” (J 15:10).

Paweł mówi: „Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego” (1 J 5:3a).

To nie są słowa człowieka wiecznie niezadowolonego. Są to słowa kogoś, kto wie, że Boże polecenia są dobre, ponieważ Bóg jest dobry i że radość jest udziałem tych, którzy chodzą Bożymi drogami. Jan kontynuuje: „a przykazania jego nie są uciążliwe. Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza.” (3b-4). Nasze światowe koncepcje miłości powodują, że zamykamy się w sobie – w naszych pragnieniach, uczuciach, poczuciu własnej wartości. Natomiast miłość Boga kieruje nas na zewnątrz i sprawia, że zwyciężamy świat – jeśli tylko otworzymy oczy na wielkość,

majestat i chwałę Boga, a następnie będziemy chodzić Jego drogami.

Nie jest miłością pozwolić, by okruczeństwo skały unoszący się w przestrzeni myślał, że jest słońcem. I nie jest miłością pozwolić, by stworzenie trwało nieprzerwanie w buncie przeciwko Stwórcy.

Czy prorok, który mówi „pokój, pokój”, gdy nie ma pokoju jest kochający?

Tak więc, gdy przygotowujesz się do pracy dyscypliny, zadaj sobie pytanie, dlaczego to rozważasz? Czy jesteś przekonany, że Bóg jest najlepszy? Że Bóg jest miłością? Że świętość Boga wzywa nas do życia pełnego satysfakcji i radości? Że Chrystus jest lepszy niż wszystko, co oferuje ten świat? Czy chcesz, aby twój bliźni, który został oszukany przez grzech, doświadczył Boga bardziej niż grzechu? Jeśli tak, to dobrze zaczynasz.

4. Ufasz, że posłuszeństwo Bogu jest prawdziwą wolnością

Niektóre grzeszne pragnienia zakorzeniają się głębiej niż inne. Mężczyzna nauczył się gniewu od swojego ojca. Kobieta odczuwa pociąg do osób tej samej płci. Syn zмага się z zazdrością i pogardą wobec brata, który od dawna jest faworyzowany.

Mówiąc, że grzech zakorzenia się głębiej, mam na myśli to, że sięga dalej w mroczną jaskinię osobistej hi-

storii, niż może sięgać pamięć. Ma się wrażenie, że był tam od zawsze. Nie jest złym nawykiem, który niedawno został przejęty od przyjaciela i który można pokonać wysiłkiem umysłowym. Wydaje się konieczny, niezmienny, naturalny. Naciskamy, naciskamy i naciskamy, ale on wciąż wraca na swoje miejsce. Grzech musi być „mną”, częścią mojej tożsamości.

Jakże często święci byli zniechęceni tymi grzechami, które zdają się nie umierać – istnieje pokusa, aby nazwać te grzechy nieuniknionymi!

Świat jednak patrzy na te najgłębsze pragnienia i błaga o wolność, by im pobbłażać: „To pragnienie to ty, i jest ono dobre. Wyraż siebie poprzez nie.” Wolność, według światowego sposobu myślenia, to bycie nieskrępowanym w spełnianiu swoich pragnień. I jedną z największych wartości na dzisiejszym zachodzie jest właśnie ten rodzaj wolności. W istocie, miłość do kogoś to pozwolenie mu na spełnianie tych głęboko zakorzenionych pragnień.

Biblia również ceni wolność, ale wie, że prawdziwą wolność można znaleźć gdzie indziej. Ceni nie wolność od ograniczeń, ale wolność do posłuszeństwa Bogu i do naśladowania Jego charakteru. „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.” (J 8:32). Wolność świata, jak na ironię, Biblia nazywa niewolą. Biblia mówi, że jesteśmy jak niewolnicy opanowani przez nasze upadłe pragnienia (zobacz Rz 6 i 7). Mówienie, że człowiek jest

wolny, by podążać za swoimi upadłymi pragnieniami, jest jak mówienie niewolnikowi, że jest wolny, by słuchać pana, który chce go zniszczyć – tylko, że tym panem jest jego własne ciało.

Prawdziwa wolność to narodzenie się na nowo, aby pragnąć tego, czego chce Bóg. Zaczynasz pragnąć Bożej prawdy, Bożego charakteru, Bożych dróg i Bożych radości – tych samych rzeczy, do których zostaliśmy stworzeni. Boże przyjemności stają się twoimi przyjemnościami. Biblijna wolność jest wolnością, której doświadcza wyszkolony tancerz w perfekcyjnym piruecie, którą cieszy się pianista jazzowy w mieszance struktury i improwizacji, którą cieszy się architekt, który opanował inżynierię i geometrię, gdy jego linie ołówka pchają wieżowiec ku niebu.

Biblijna wolność, innymi słowy, jest wolnością do tworzenia dobra i piękna, którego każdy mistrz rzemiosła nauczył się przez lata treningu i dyscypliny. Kościelna dyscyplina powoli i starannie pracuje nad tym rodzajem wolności. Trenuje ona narodzić się na nowo umysł i serce w rzemiośle życia według Słowa Bożego i zgodnie z Jego charakterem. Czy jest coś piękniejszego

Czym jest biblijna wolność?

Jest to posiadanie pragnienia i zdolności do wykonywania woli Bożej.

niż życie, które obrazuje uprzejmość, miłość, dobroć, sprawiedliwość, mądrość i współczucie Boga?

Nie chodzi więc o to, że korekty członków naszego kościoła zawsze wykorzenia głęboko zakorzenione chwasty grzechu, przynajmniej nie w tym życiu. Chodzi o to, że zaczynamy usuwanie chwastów lub trening świętości razem. Nie możemy dać się omamić fałszywej wolności, jaką jest uleganie grzesznym pragnieniom. Ponieważ tak jak naturalne wydaje się grzeszne pragnienie, chrześcijanie polegają na nadprzyrodzonej mocy, by zmieniła ich i stworzyła na nowo, kawałek po kawałku teraz i całościowo potem.

Jakkolwiek głęboko sięgają nasze naturalne pragnienia, Duch Boży sięga jeszcze głębiej (1Kor 2:10-16). „Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślepie, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony.” (1Kor 9:26-27). I robił to nawet wtedy, gdy cień w ciele (pokusa?) nie został usunięty (2Kor 12:7-9). W kościele robimy to razem i dla siebie nawzajem. Dyscyplina kościelna oznacza trening zespołowy.

Powiedziałem, że dobrym początkiem w pracy nad dyscypliną, jest pragnienie świętości i kierowanie się miłością. Pozwólcie, że dodam to: twoim celem w korygowaniu grzechu musi być również wolność. Twoje przesłanie do osoby złapanej przez grzech brzmi zawsze: „Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej

wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.” (Ga 5:1).

W pewnym momencie, oczywiście, dyscyplinujemy nie dla celów treningu, ale dla celów zbawienia (1Kor 5:5). Kiedy dochodzi do ostatecznego wymiaru dyscypliny i dana osoba zostaje ekskomunikowana z kościoła, stwierdzamy, że potrzebuje ona odkupienia. Mamy nadzieję, że ten ostateczny krok usunięcia sprawi, że uświadomi sobie ona ten fakt. To tak, jakbyśmy od miesięcy stali na skraju plantacji niewolników, prosząc niewolnika, aby porzucił swoje łańcuchy. On jednak uparcie odmawia. W końcu więc odwracamy się i odchodzimy, mając nadzieję, że jeśli nic innego, to widok nas odchodzących skłoni go do porzucenia niewoli i pójścia za nami.

5. Cenisz mądrość bardziej niż wygłaszanie swoich opinii, bycie skutecznym czy wygranym

Załóżmy, że przyjaciel powiedział coś, co cię uraziło. Przypuśćmy, że rozmawiasz z bratem w Chrystusie, który ma problemy w małżeństwie i czujesz, że to jego wina. Albo wyobraź sobie, że dostrzegasz rosnącą zatwardziałość serca u siostry w Chrystusie, która wypowiada sarkastyczne i pogardliwe uwagi na temat innych. Księga Przysłów mówi, że jest pewien rodzaj

osób, które obserwują każdą z tych sytuacji i zbyt szybko wkraczają do akcji.

„Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę.” (Prz 18:13)

„Głupiec nie lubi roztropności, lecz chętnie wyjawia to, co ma na sercu.” (Prz 18:2)

Głupiec chce dobrze wyglądać. Lubi poprawiać, bo myśli, że dzięki temu wydaje się lepszy. Myśli, że to pokazuje wszystkim, że panuje nad sytuacją. Unosi więc brew i czuje się usprawiedliwiony.

Mądrość jednak kroczy powoli, nie spieszy się:

„Człowiek nierychły do gniewu jest bardzo roztropny, lecz porywczy pomnaża swoją głupotę.” (Prz 14:29)

„Kto mądry, niech słucha i pomnaża naukę, a rozumny niech zdobywa wskazówki.” (Prz 1:5)

Osoba, która ceni sobie mądrość, rozumie, że życie jest skomplikowane. Jest czas, kiedy nie należy odpowiadać głupiemu według jego głupoty (Prz 26:4). I jest czas, kiedy powinieneś odpowiedzieć głupcowi według jego głupoty (w. 5). Jest czas burzenia i czas budowania, czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas przyjmowania i czas unikania przyjmowania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłości i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju (Kaz 3:3, 5, 7-8). Mądrzy zawsze zwracają uwagę na to, jaki jest czas. Jest czas, by korygować

bliźniego i czas, by nie korygować. Wracając do początkowych ilustracji, być może źle zrozumiałeś słowa swojego przyjaciela. Może wina tego męża jest mniejsza, niż ci się wydaje. Może serce tej siostry nie jest zatwardziałe, ale czuje się zaniedbana i zraniona.

Czasami kościoły, dla zwiększenia efektywności, ustanawiają politykę dyscypliny kościelnej: „w okolicznościach ‚x‘, przystąpimy do dyscypliny kościelnej”. Abyśmy jednak nie wiązali się tam, gdzie Pismo Święte nas nie wiąże, takie zasady muszą być łagodzone dużym naciskiem na „zazwyczaj”: „zazwyczaj będziemy postępować...”. Jak to ujął pewien starogrecki filozof, mądrość rozumie, że nigdy nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Dlatego mądrość kładzie nacisk na zadawanie wielu pytań. Rozważanie okoliczności łagodzących. Słuchanie wielu wyjaśnień. Wyciąganie wszystkiego co najlepsze z wątpliwości.

Mądrzy ćwiczą wrażliwość i współczucie. Wiedzą, że mądrość pochodzi od Boga, a nie od nich samych: „Gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum.” (Prz 2:6). Nie mogą oczekiwać od innych więcej, niż oczekują od siebie. I to

Czym jest biblijna mądrość?

Jest to postawa polegająca na uznaniu, że wszechświat należy do Boga, a także posiadanie umiejętności sprawnego poruszania się po zawiłościach uporządkowanego, ale czasem nieprzewidywalnego, a nawet niesprawiedliwego świata.

czyni ich cierpliwymi, a nie niespokojnymi. Wiedzą, że zrozumienie przychodzi powoli, tak jak dziecko potrzebuje lat, by nauczyć się od ojca. Nie mogą wymuszać rezultatów, ale muszą czekać na Pana. Osoba, która praktykuje dyscyplinę, musi być cierpliwa – tak bardzo cierpliwa.

Mądrzy także bardziej kochają mądrość, niż wygraną. Zaczynają od pytań, a nie od oskarżeń. Słuchają. I są gotowi zmienić kierunek w trakcie rozmowy, gdy pojawia się nowa informacja, nie bojąc się przyznać do błędu. Ego nie jest kapitanem rozmowy.

Osoba, której bardziej zależy na wygranej lub reputacji, nie słucha. Gdy rozpocznie się rozmowa konfrontacyjna, nie ma już odwrotu. Ta osoba musi wygrać. Stosuje dowody i wyjaśnienia, aby potwierdzić swoje uprzedzenia i wyroki. W pewnym sensie można powiedzieć, że osoba, której bardziej zależy na wygranej, ma zachwianą skalę wagi, która przechyla się tak, aby to ona wyglądała dobrze.

„Dwojakie odważniki są ohydą dla Pana, a fałszywe wagi, to rzecz niedobra.” (Prz 20:23)

„Zaklinam cię przed Bogiem i Chrystusem Jezusem i wybranymi aniołami, abyś się tego trzymał bez zastrzeżeń, nie czyniąc niczego stroniczo” (1Tm 5:21)

Zatem przygotowując się do dyscyplinowania, zadaj sobie pytanie, czy już przesądziłeś sytuację i wydałeś

wyrok? Czy może jesteś zainteresowany poszukiwaniem porozumienia? Czy potrafisz rozpocząć rozmowę, zadając prawdziwe pytania, a nie tylko pytania naprowadzające? Czy dostrzegasz, że mądrość pochodzi od Boga, a nie z twojego ogromnego zasobu doświadczeń i uczciwego życia? Wreszcie, czy zdajesz sobie sprawę z tego, że wszyscy wzrastamy w mądrości powoli, co dotyczy również osoby uwikłanej w grzech? Jej pierwsza reakcja może być obronna. Lecz czekaj i obserwuj. Zobacz, czy serce zaczyna mięknąć. Ty też czasami potrzebujesz czasu, by odkryć prawdę, wiesz? Podejrzewam, że twoja matka mogłaby to potwierdzić.

Kultura odpowiedzialnego członkostwa

Podobnie jak małżeństwo, dyscyplina kościelna może być źle prowadzona. Zbyt często tak jest. Jednym z najłatwiejszych sposobów na to, by zagwarantować to, że dyscyplina będzie źle przeprowadzona, jest zachowanie dystansu w relacjach ze wszystkimi w twoim kościele. Nie spędzaj czasu z ludźmi poza cotygodniowym zgromadzeniem. Nigdy nie inwestuj w innych, ani nie poznawaj ich doświadczeń życiowych. Jeśli to robisz, nie wyznaj swojego grzechu, ani nie bądź transparentny. Żyj powierzchownie i utrzymuj płytkie relacje. Nie poświęcaj się dla nikogo. Następnie, po kilku

latach takiego postępowania, zacznij poprawiać ludzi. Przekonaj się, jak wtedy wygląda dyscyplina.

W rzeczywistości dyscyplina kościelna działa najlepiej w kościele, cechującym się zachęcaniem i miłością. Henry Drummond napisał:

Jeśli zastanowisz się przez chwilę, przekonasz się, że ludzie, którzy mają na ciebie wpływ, to ludzie, którzy w ciebie wierzą. W atmosferze podejrzeń ludzie kurczą się, ale w tej atmosferze rozwijają się, znajdują zachętę i uczącą społeczność.¹

Najszybciej przyjmujemy korekty od ludzi, którzy z biegiem czasu okazywali nam swoją miłość. Czy twoje zaangażowanie w kościele charakteryzuje się wytrwałym okazywaniem miłości? Jeśli sprawujesz władzę w kościele, czy jesteś znany z używania swojego autorytetu do budowania, a nie burzenia? Jeśli nie, to może odłóż tę książkę i sięgnij po nią ponownie za rok.

¹ Henry Drummond, *The Greatest Thing in the World* (Grand Rapids, MI: Revell, 1911).

ROZDZIAŁ 3

Twoje miejsce pracy

To ważne, by być członkiem kościoła. W rzeczywistości może to być teraz ważniejsze, niż kiedykolwiek w historii krajów zachodu.

Dawniej każdy, od kolegów ze szkoły, przez nauczycieli, lekarza, właściciela sklepu, burmistrza, po kolegów z pracy, prawdopodobnie nazywał siebie chrześcijaninem. Czy nimi rzeczywiście byli, czy nie, to już inna historia. Jednak to, że identyfikowali się jako chrześcijanie, sprawiało, że łatwiej było się z nimi dogadać. Ich wartości zasadniczo były takie same jak twoje: pracuj ciężko, zachowaj seks dla małżeństwa i w niedzielę radośnie uściśnij dłoń pastorowi w kościele. W takich czasach mogło być mnóstwo hipokrytów. Nominalni chrześcijanie mogli mieć przewagę liczebną nad prawdziwymi. Jednak niewielu redaktorów gazet i producentów z Hollywood toczyło wojnę z podstawowymi chrześcijańskimi zasadami moralnymi. Nie na-

zywali ludzi pełnymi nienawiści za to, że wierzyli w to, w co zawsze wierzyli chrześcijanie.

Czasy na pewno się zmieniły, w niektórych aspektach na lepsze, w niektórych na gorsze. Prawa obywatelskie dla Afroamerykanów są dobre. Koniec ludzi uważających się za chrześcijan, którzy w rzeczywistości nimi nie są, jest dobry. Lecz w innych aspektach coraz trudniej jest chrześcijaninowi żyć i wierzyć jak chrześcijanin. Oczywiście, Jezus nie obiecywał niczego innego. Czy nie mówił o tym, że będziemy przechodzić trudności na tym świecie?

Amerykanie lubią uważać się za niezależnych myślicieli. Jednak nikt z nas nie jest w pełni niezależny. Nosimy ubrania, które noszą nasi przyjaciele. Śmiejemy się z tych samych programów telewizyjnych, co nasi przyjaciele. Wyjeżdżamy w te same miejsca na wakacje, co nasi przyjaciele. Na ogół nazywamy dobrem i złem to, co nasi przyjaciele nazywają dobrem i złem. Wszyscy jesteśmy pod wpływem ludzi, w których towarzystwie jesteśmy.

W czasach, które są takie, jakie są, posiadanie kościoła jest ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Jeżeli chcesz przetrwać w tym świecie jako chrześcijanin, to musisz płynąć pod prąd. Myślisz, że możesz to zrobić sam?

Czym jest kościół lokalny?

W poprzednich rozdziałach powiedziałem, że Jezus przeznaczył nas wszystkich, którzy jesteśmy chrześcijanami, do uczestniczenia w dyscyplinie kościelnej. Następnie zastanawialiśmy się nad ramami myślowymi i postawą serca niezbędnymi do takiej pracy. Poświęćmy teraz chwilę, by pomyśleć o naszym rzeczywistym miejscu pracy: kościele, którego jesteś członkiem. Przed chwilą powiedziałem, że ważniejszym niż kiedykolwiek wcześniej, jest to, aby być członkiem kościoła. Jednak czym dokładnie jest kościół?

Jest tak wiele sposobów, aby odpowiedzieć na to pytanie. Greckie słowo kościół w przybliżeniu tłumaczy się jako „powołani”. Biblia odnosi się do kościoła jako do ludu Bożego, ciała Chrystusa, świątyni Ducha Świętego, narodu świętego, królewskiego kapłaństwa, trzody, filaru i fundamentu prawdy, a także wielu innych. Jezus utożsamiał samego siebie z kościołem (Dz 9:4). Moglibyśmy godzinami myśleć o każdym z tych opisów.

Jednak teraz proszę dołączyć do mnie na chwilę w Dupont Circle w Waszyngtonie. Jeśli zaczniemy iść na północny zachód Massachusetts Avenue, natychmiast minimy po lewej stronie Ambasadę Portugalii, a następnie Ambasadę Indonezji. Przecznicę dalej po prawej stronie znajduje się Ambasada Indii. Po lewej

stronie, kolejną przecnicę dalej, znajdują się ambasady Luksemburga, Togo, Sudanu, Bahamów, Irlandii i Rumunii. Po drugiej stronie ulicy, po prawej stronie, prawie przegapiliśmy ambasady Turkmenistanu i Grecji. Dalej Massachusetts Avenue prowadzi do ambasad: Łotwy, Korei Południowej, Burkina Faso, Haiti, Chorwacji, Republiki Kirgiskiej, Madagaskaru, Paragwaju, Malawi i tak dalej.

Wspólnie, wszystkie ambasady noszą nazwę Embassy Row, ich widok jest niesamowity. Przed każdą ambasadą zobaczysz powiewającą flagę kraju, który reprezentuje. Wejdź do środka, a usłyszysz język innego narodu. Dołącz do nich podczas obiadu i spróbuj rzeczy, które rosną na ich ziemi. Potem zakradnij się do biura ambasadora i posłuchaj dyplomatycznych rozmów dotyczących tego narodu. Nie żebym ja kiedykolwiek wszedł do któregoś z tych budynków!

Jednak to nie są jedyne ambasady w Waszyngtonie. Są też ambasady innego rodzaju: kościoły lokalne głoszące Ewangelię. Kościół lokalny również reprezentuje inne królestwo. Tego królestwa nie znajdziecie za żadnym oceanem. Królestwo Chrystusa czeka na nas na

Czym jest kościół?

Jest to grupa chrześcijan, którzy wspólnie identyfikują się jako naśladowcy Jezusa poprzez regularne gromadzenie się w jego imieniu, głoszenie Ewangelii i wykonywanie sakramentów.

końcu historii, tylko jego mieszkańcy zaczęli pojawiać się w historii już teraz. Gromadzą się w Dniu Pańskim, pierwszym dniu tygodnia. Głoszą zbawcze i władcze przesłanie Chrystusa króla. Podnoszą swój sztandar poprzez chrzest, a ich narodowa kuchnia to chleb i wino.

Tak, mówię metaforycznie, odnosząc się do zgromadzenia lokalnego kościoła jako ambasady. Lecz tym właśnie jest kościół lokalny. Jesteśmy obywatelami nieba, jak mówią autorzy Nowego Testamentu (Flp 3:20; Hbr 8:11; por. Ef 2:19; 1P 1:1). Jesteśmy ludem królestwa Chrystusa i świętym narodem, żyjącym pośród narodów tego świata. Zgromadzenie kościoła jest taką ambasadą, placówką, kolonią albo królestwem Chrystusa. Razem kłaniamy się innemu Panu. Posiadamy kulturę z innego świata, opisuje nas: ubóstwo ducha, umartwianie grzechów, łagodność, łaknienie i pragnienie sprawiedliwości, miłosierdzie, czystość serca, wprowadzanie pokoju, a nawet gotowość do bycia prześladowanym. Nasza mowa jest inna. Nasze maniery są dziwne. Nawet z naszymi pieniędzmi robimy niezrozumiałe rzeczy, na przykład rozdajemy je. I jeszcze nasza ambadorska działalność: wzywanie innych do pojednania z naszym królem (2Kor 5:16-21).

Innymi słowy, ludzie tego świata wchodząc na jedno z naszych zgromadzeń powinni móc powiedzieć: „Ci ludzie nie zachowują się jak my. Skąd oni pocho-

dzą?” Powinni być zdumieni mądrością naszego Boga ukazaną poprzez naszą jedność (Ef 3:10). Powinni zazdrościć naszej miłości (zobacz J 13:34-35). I powinni być zachęceni, by chwalić Boga, kiedy widzą nasze dobre uczynki (Mt 5:16; 1P 2:12).

Nasze lokalne kościoły powinny rzeczywiście składać się z powołanych. Jesteśmy ludem Bożym, mieszkaniem Jego Ducha i ciałem Jego Syna! Jesteśmy z innego świata. Nasze zgromadzenia, niezależnie od tego, gdzie się odbywają, są jak ambasady na Massachusetts Avenue w Waszyngtonie, tylko dziwniejsze i wspanialsze.

Autorytet kościoła lokalnego

Co więcej, lokalny kościół posiada autorytet, aby przemawiać w sposób szczególny i oficjalny w imieniu Jezusa króla. Przykładowo, ambasada Indonezji w Waszyngtonie może wypowiadać się w imieniu rządu Indonezji w sposób bardziej oficjalny niż indonezyjski turysta spacerujący po ulicach Waszyngtonu. Podobnie zgromadzony lokalny kościół może składać „oficjalne” deklaracje w imieniu nieba w sposób, w jaki nie może tego robić pojedynczy chrześcijanin. Dyscyplina kościelna polega na tym, że zgromadzony kościół może składać oficjalne deklaracje w imieniu Jezusa i jego rządów w niebie.

Myślę, że dzisiejszym chrześcijanom trudno to zrozumieć. Trudno jest po prostu zrozumieć – „Co to znaczy, że kościół może ‚mówić’ w imieniu nieba w sposób, w jaki ja jako chrześcijanin nie mogę?”. I trudno jest to zaakceptować – „To nie może być słuszne, prawda?”.

Pisałem o tym obszerniej w innym miejscu, ale pozwólcie, że spróbuję krótko pokazać w Ewangelii Mateusza, dlaczego tak uważam. Na początek, Ewangelia Mateusza koncentruje się na pytaniu, kto reprezentuje niebo na ziemi. W ogrodzie Eden, niebo i ziemia mieszały się wspólnie. W Księdze Rodzaju 3, oczywiście, zostało to przerwane. Ewangelia Mateusza zaczyna się jednak od pojawienia się Jana Chrzciciela i Jezusa, którzy ogłaszają, że królestwo niebieskie jest w zasięgu ręki. Jezus opisuje, kto posiada królestwo niebieskie i odziedziczy ziemię. Następnie mówi swoim uczniom, aby modlili się o to, aby wola Ojca była spełniana na ziemi, tak jak jest w niebie. I mówi im, aby gromadzili swoje skarby w niebie, a nie na ziemi (Mt 3:2; 4:17; 5:3, 5; 6:9-10, 20). W dalszej części Ewangelia Mateusza wspomina o niebie lub królestwie niebieskim 73 razy. Ewangelia kończy się stwierdzeniem Jezusa, że Ojciec udzielił mu wszelkiej władzy na niebie i na ziemi (28:18). Ponowne połączenie nieba i ziemi nie nastąpiło, ale zostały one zjednoczone pod rządami Jezusa. Jezus reprezentuje niebo!

Jednak to nie wszystko. W Ewangelii Mateusza 16, Jezus daje apostołom coś, co nazywa „kluczami królestwa”, a następnie daje te klucze lokalnemu kościołowi w Ewangelii Mateusza 18. Mówi, że cokolwiek te klucze zwiążą na ziemi, będzie związane w niebie, i co rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (Mt 16:19; 18:18). Co to może oznaczać?

Tak jak w Mateusza 16, Jezus uznaje wyznanie Piotra, w tej sytuacji potwierdza, że zgromadzony kościół ma autorytet do stwierdzenia, co jest prawdziwym wyznaniem Ewangelii i kto jest prawdziwym wyznawcą Ewangelii. Na przykład tak:

Śłuchajcie, słuchajcie, o narody ziemi. Niniejszym oświadczamy w imieniu Boga w niebie, że Jezus jest ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Mesjaszem. Takie jest poselstwo Ewangelii. Oświadczamy również, że ci ludzie są obywatelami Jego niebiańskiego miasta. I wy, narody ziemi, powinniście uznać to poselstwo za poselstwo niebiańskie i powinniście uznać tych ludzi za obywateli nieba.

Lub w ten sposób: „To nie jest poselstwo nieba i to nie jest obywatel nieba”.

Innymi słowy, 16 i 18 rozdział Mateusza dają lokalnym kościołom autorytet do przemawiania w imieniu Jezusa, a więc przemawiania w imieniu nieba. Kościoły robią to poprzez formułowanie swoich dekla-

racji wiary i czynienie ludzi członkami – lub usuwanie tych członków.

Myślę, że pomocne jest dostrzeżenie, że kiedy Ewangelia Mateusza mówi o królestwie niebieskim, to nie mówi o jakimś miejscu. Mówi raczej o czymś w rodzaju systemu prawnego lub rządu („Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja...”). Królestwo niebieskie w Ewangelii Mateusza jest systemem prawnym lub rządem Ojca Niebieskiego. Kościół może wiązać lub rozwiązywać w niebie, czyli otrzymał autorytet ambasadora, aby przemawiać w imieniu rządu nieba. Status osoby w miejscu zwanym niebem nie zmienia się, gdy kościoły wiążą lub rozwiązują ludzi. Zmienia się raczej status osoby na ziemi. Staje się ona członkiem widzialnego kościoła na ziemi – być może twojego kościoła, albo zostaje usunięta z tego członkostwa. Tak oświadcza ciało, któremu powierzono zadanie przemawiania w imieniu rządu nieba.

Użyłem już metafory ambasady, aby zobrazować naturę władzy kościoła. Ambasada może przemawiać w imieniu rządu w sposób, w jaki nie mogą mówić poszczególni obywatele (powiedzmy, dając ci paszport). Inną metaforą, która może być pomocna w zobrazowaniu mojej myśli, jest wyobrażenie sobie tego, co robi sędzia. Kiedy sędzia mówi „winny” lub „niewinny”, wypowiada się w imieniu systemu prawnego lub rządu. Nie tworzy on prawa. Nie czyni osoby winną

lub niewinną. Jednak fakt, że wypowiada się w imieniu systemu prawnego oznacza, że jego deklaracja ma realne konsekwencje: oskarżony wychodzi na wolność lub idzie do więzienia. Podobnie, kiedy zgromadzony kościół przemawia, potwierdza pewną doktrynę lub praktykę jako zgodną z Ewangelią lub nie; uznaje pewną osobę jako wyznawcę Ewangelii lub nie; i są tego realne konsekwencje: lokalny kościół jest odpowiednio przygotowany.

Oczywiście kościoły mogą się mylić w swojej ocenie, tak jak rodzice, księżęta i sędziowie mogą się mylić w swoich osądach. Mimo to, zadaniem kościoła jest przedstawienie planecie Ziemia słów niebios na temat tego, kto i co jest częścią Ewangelii. Ogłaszają oni, kim są członkowie ciała Chrystusa. Mowa kościoła jest oparta zarówno na przepisach (reprezentująca królestwo Chrystusa), jak i na nowym przymierzu.

W jaki sposób kościół składa te deklaracje? Czyni to poprzez chrzest i Wieczerzę Pańską. Chrzest jest znakiem, że należymy do nowego przymierza i do ludu królestwa Chrystusa, tak jak obrzezanie było znakiem przymierza z Abrahamem.

Czym jest członkostwo w Kościele?

Jest to przymierze pomiędzy wierzącymi, w którym potwierdzają oni wzajemnie swoje wyznanie wiary poprzez sakramenty i zgadzają się czuwać nad wzajemnym naśladowaniem Chrystusa.

Wieczerza Pańska jest naszym regularnym posiłkiem upamiętniającym, tak jak Pascha była posiłkiem upamiętniającym dla Izraela. Sakramenty przedstawiają światu obraz tego, kim są członkowie kościoła. Umieszczają na naszych piersiach tabliczkę z imieniem Jezusa.

Jeśli nie śledziłeś tego wszystkiego, co przedstawiłem, oto skrócony opis: lokalny kościół przemawia szczególnie w imieniu nieba. Chrzcici ludzi w imię Ojca, Syna i Ducha. Zbiera się w Jego imieniu, aby reprezentować Go, Jego imię i Jego władzę (Mt 18:20; 28:19-20). Chrześcijanie zebrani razem jako lokalne kościoły posiadają autorytet, którego nie posiada żaden z nas jako indywidualny chrześcijanin: aby określić się jako grupa ludzi królestwa Chrystusa; aby wzajemnie potwierdzić przesłanie Ewangelii, które czyni nas chrześcijanami; oraz aby potwierdzić lub uznać siebie nawzajem jako wierzących. Można to ująć jeszcze prościej: kościół ma prawo napisać swoje własne wyznanie wiary i potwierdzić swoje własne członkostwo. Indywidualny chrześcijanin, z definicji, nie może zrobić tych rzeczy. W końcu, aby być kościołem, potrzeba dwóch lub trzech osób, które zgadzają się co do Ewangelii i wzajemnego jej wyznania. Zgadzając się z samym sobą nie stworzysz kościoła!

Ty i twoje miejsce pracy

Oto teraz coś naprawdę niezwykłego: Jezus powierza tobie i twojemu kościołowi klucze królestwa.

Na przykład, to jest dokładnie to, co Paweł mówi do członków kościoła w Koryncie w przypadku dyscypliny kościelnej: „Gdy się zgromadzicie w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wy i duch mój z mocą Pana naszego, Jezusa, Oddajcie takiego szatanowi na zatrącenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański.” (1Kor 5:4-5). Nie zwraca się do starszych czy pastorów, ale do członków korynckiego kościoła. I zauważ, gdzie ci członkowie powinni oddać tego człowieka w ręce szatana: w miejscu zgromadzenia w imię Jezusa. To właśnie tam obecna jest moc Jezusa.

W rzeczywistości twoja praca jako członka kościoła nie zaczyna się na zgromadzeniach kościoła, ale wraz z innymi członkami powinniście pracować przez cały tydzień. Będziemy o tym mówić w kolejnych rozdziałach. Wciąż jednak warto zauważyć, że uczestniczysz w pracy tej ambasady lub kolonii nieba. To tak, jakbyś wszedł do budynku ambasady, aby odnowić swój paszport, a oni oddelegowali cię do pracy! Jesteś teraz częścią personelu ambasady.

Jako członek kościoła pracujesz w ambasadzie reprezentującej niebo. Czy zdawałeś sobie z tego spra-

wę? Czy twoja matka miała wobec ciebie tak wzniosłe ambicje?

To właśnie ci chrześcijanie, którzy zdają sobie sprawę, jak wzniosłe jest wezwanie do członkostwa w kościele, będą w stanie przetrwać, gdy świat będzie walczył z chrześcijaństwem. Co do tych, którzy próbują żyć bez brania odpowiedzialności i należenia do społeczności kościoła, cóż, mogą przetrwać przez jakiś czas w nieprzyjaznym otoczeniu. Jednak wielu z nich po prostu się zasymiluje. Gdyby tylko wiedzieli, jaką siłę i bezpieczną przystań znajdą w bramach ambasady!

ROZDZIAŁ 4

Opis twojej pracy – część 1

Stephen był moim przyjacielem i okazjonalnym partnerem do biegania pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Biegaliśmy z Capitol Hill, gdzie obaj mieszkaliśmy, obok budynku Kapitolu, w dół National Mall i z powrotem. Czasami po biegu wpadaliśmy na coś do jedzenia. Dobra atmosfera. Dobre towarzystwo.

Obaj byliśmy wtedy kawalerami, a jako dwaj kawalerowie rozmowa naturalnie zmierzała w kierunku związków i randek. Zazwyczaj nie były to rozmowy godne uwagi – takie, których można się spodziewać po chrześcijańskich facetach w wieku dwudziestu lat. Pewnego dnia Stephen powiedział mi, że zaczął kroczyć drogą grzechu seksualnego. Kiedy go przycisnąłem, natychmiast przyznał, że Biblia mówi, że to jest złe. Jednak w głębi serca wierzył, że Bóg nie ma nic przeciwko jego aktywności.

Rozmawiałem z nim kilka razy na ten temat. Następnie przyprowadziłem innego członka kościoła, Brada, który również był przyjacielem Stephena. Stephen zareagował na Brada tak samo, jak na mnie: był niewzruszony. Następnie Brad i ja przedstawiliśmy sprawę starszym naszego kościoła, którzy spotkali się z taką samą reakcją Stephena. Starszyzna ostatecznie przedstawiła sytuację Stephena całemu zgromadzeniu.

Stephen w tym momencie próbował zrezygnować z członkostwa w zborze. Jednak starsi wiedzieli, że ludzie wstępują do kościoła za zgodą kościoła i wychodzą z niego za zgodą kościoła. Jezus dał władzę lokalnemu kościołowi – jak zauważyliśmy w ostatnim rozdziale – aby dyscyplinował swoich członków. Jaki byłby pożytek z tego autorytetu, gdyby ktoś mógł go po prostu obejść poprzez rezygnację z członkostwa?

Są to kwestie zasad, które należy traktować z ostrożnością (kościół powinien być w stanie przeprowadzić proces członkostwa). Jednak z teologicznego punktu widzenia należy pamiętać, czym jest członkostwo w kościele: jest to formalne potwierdzenie przez kościół twojego wyznania wiary wraz z zobowiązaniem do nadzorowania twojego uczniostwa. Bez dyscypliny, to potwierdzenie i nadzór są bez znaczenia, co oznacza, że członkostwo jest bez znaczenia. Jeśli kościół nie może wycofać swojego potwierdzenia, to co dobrego wynika z tego potwierdzenia? Żeby to

potwierdzenie i nadzór cokolwiek znaczyły, kościół musi być w stanie „poprawić zapis”. Tym właśnie jest ekskomunika, kościół mówi wspólnocie: „Wcześniej potwierdziliśmy wyznanie tej osoby, ale nie możemy już tego robić”. Jednostce może się to nie podobać, ale kiedy zdyscyplinowana osoba próbuje zrezygnować z członkostwa kościoła musi rozwiązać ten problem. W rzeczywistości osoba próbująca zrezygnować, gdy jest dyscyplinowana, próbuje zmusić cały kościół do potwierdzenia wiary osoby, która powinna być ekskomunikowana.

Biblia nie mówi jednak: „Jeśli nie posłucha kościoła, traktuj go jak niewierzącego lub celnika... chyba że najpierw zrezygnuje. Wtedy traktuj go jak chrześcijanina”. Kiedy Stephen próbował zrezygnować, kościół wstrzymał jego rezygnację. Po kilku kolejnych ostrzeżeniach, formalnie wykluczył go z członkostwa i uczestnictwa w Stole Pańskim jako akt ekskomuniki.

Na początek: buduj relacje

Jak więc ty, jako zwykły członek kościoła, możesz podejść do dyscypliny kościelnej? Należy zacząć od budowania relacji z innymi członkami kościoła. Oczywiście masz inne powody, aby budować relacje. Jednym z nich jest pomaganie sobie i innym w ćwiczeniu czynienia sprawiedliwości.

Kilka rozdziałów wcześniej wspomniałem, że poprawianie działa najlepiej, gdy ludzie znają się nawzajem i mają do siebie zaufanie. O tym samym jest mowa we wszystkich książkach dla małżonków i rodziców: na każde słowo upomnienia, powiedz dziesięć słów zachęty. Ta sama zasada dotyczy naszych relacji w kościele. Myślę tu o moim przyjacielu Donaldzie, od którego zawsze, gdy go mijam na korytarzu otrzymuję słowa zachęty. Mało tego, Donald jest moim przyjacielem. Zna mnie. Dlatego, jeśli uzna, że musi napomnieć mnie za bycie idiotą, co zdarzyło się raz czy dwa razy, to czy myślisz, że przyjmę jego napomnienie? Pewnie, że tak. Ufam mu. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent dyscypliny w kościele powinno mieć miejsce właśnie tutaj: podczas stosunkowo swobodnych spotkań przyjaciół, którzy sobie ufają.

Twoja praca nie ma polegać na tym, abyś znał każdego członka swojego kościoła. Nie musisz udawać ekstrawertyka, kiedy jesteś introwertykiem. Raczej chodzi o to, aby powoli zacząć budować znaczące i nastawione na więź duchową relacje z innymi członkami – zgodnie z twoimi możliwościami emocjonalnymi.

Zauważ, że powiedziałem „nastawione na więź duchową”. Dobrze jest rozmawiać o piłce nożnej lub szkole dla swoich dzieci. Rób to. Jednak staraj się również prowadzić rozmowy, które budują i przynoszą

błogosławieństwo (Ef 4:29). Zapytaj swoich przyjaciół, co sądzą o niedzielnym kazaniu. Wskaż na dowody łaski. Podziel się świadectwem. Wyznaj grzech. Mów o tym, czego Bóg uczy cię o Nim.

Jeśli tego typu rozmowy są nietypowe w kulturze twojego kościoła, na początku będą się one wydawać niewygodne. To jest normalne. Podejdź do tego spokojnie i nie naciskaj. Mimo tego, stopniowo, cierpliwie i z przekonaniem, bądź czynnikiem zmiany kulturowej, rozmawiając o rzeczach, które będą miały znaczenie dla wieczności.

Praca: pojednanie, odnowienie, zachęcenie do pokuty

W rozdziale 1 zdefiniowałem dyscyplinę kościelną ogólnie jako korygowanie grzechu, a ściślej jako usuwanie kogoś z członkostwa w kościele.

Zaczynasz od korekty. I stopniowo, gdy jest to konieczne, musisz usunąć kogoś z członkostwa, co, miejmy nadzieję, prowadzi do odnowienia. To jest bardzo ogólny zarys tej pracy.

Innymi słowy, pracujesz nad pojednaniem, odnowieniem lub pokutą. To są pojęcia, które się przenikają. Praca na rzecz jednej z nich jest pracą na rzecz wszystkich. Warto jednak przyjrzeć się fragmentom biblijnym, które podkreślają każdą z nich.

Pojednanie

Na początek twoim zadaniem jest praca na rzecz pojednania. Grzech dzieli. Kościół zaś powinien być zjednoczony. Jezus naucza:

„A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik.” (Mt 18:15-17)

Zauważ, że przedstawiony jest spór między dwoma członkami w kościele. Jeden zgrzeszył przeciwko drugiemu. Jezus mówi więc obrażonemu, aby spróbował pojednać się ze sprawcą.

Taki rodzaj konfrontacji może być przeprowadzony źle lub dobrze. Przykładem złego przeprowadzenia konfrontacji, była sytuacja, gdy Christine poczuła się urażona, kiedy niektórzy członkowie jej małej grupy zadawali jej trudne pytania. Wyszła więc ze spotkania po cichu, zraniona i zła. Mijały tygodnie, zanim cokolwiek powiedziała. Kiedy w końcu to zrobiła, nie zwróciła się bezpośrednio do kobiet, które ją obraziły, ale wykorzystała swój ból, aby przeciągnąć na swoją stronę inną kobietę z grupy. W jej wypowiedzi słychać było potępienie. Przez to wszystko Christine nie chcia-

ła brać pod uwagę możliwości, że się pomyliła. Sprawa nigdy nie została w pełni rozwiązana.

Kiedy myślę o przykładzie dobrego przeprowadzenia konfrontacji, przychodzi mi na myśl sytuacja Cathy. Cathy była bardzo zestresowana w pracy. Kiedy jej kolega z pracy i członek kościoła, Joey, poprosił ją o wykonanie zadania, za które była odpowiedzialna i od którego on sam był zależny, wybuchła gniewem i odmówiła. Delikatnie i ostrożnie Joey próbował zwrócić się do niej w tej sprawie, ale ona natychmiast go odrzuciła. Joey porozmawiał więc z innym członkiem kościoła, Christopherem, i poprosił go o interwencję. Czekaając na spokojny moment, Christopher porozmawiał z nią. Cathy, poruszona przez Ducha i pełne miłości słowa Christophera, natychmiast przyznała się i wyraziła skruchę. Między tą trójką nastąpiły słowa przeprosin i modlitwa dziękczynna.

Twoim zadaniem, chrześcijaninie, jest praca na rzecz pojednania. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Odnowienie

Twoim zadaniem jest również praca na rzecz odnowy. Posłuchaj, jak Paweł to ujmuje:

„Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego

w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy.” (Ga 6:1-2)

Podobną sytuację przewiduje Juda, gdy nawołuje: „Wyrywając ich z ognia, ratujcie ich” (Jud 1:23). Obaj autorzy wyobrażają sobie kogoś, kto został „złapany”. On lub ona są uwięzieni. Nogi są w ruchomych piaskach. Ręce są w kajdanach. Ogień jest dookoła, a więc potrzebny jest odnowiciel lub ratownik. To właśnie ty, jeśli jesteś kimś, kto chodzi według Ducha. Zrób to jednak delikatnie. I upewnij się, że sam nie wpadniesz w ruchome piaski.

I znowu przychodzą mi do głowy negatywne i pozytywne przykłady. Jako przykład negatywny – James mówił Bartowi o swoich porażkach jako męża, wywołując dumę u Barta i zamykając mu uszy na dobre rady, które James mógłby zaoferować.

Jako pozytywny przykład – Liz wiedziała, że obojętna jest jej sytuacja Jane, która chciała zostawić męża. Zmusiła się więc do słuchania Jane przez godzinę, aby zrozumieć i podejść z empatią do jej małżeńskiego rozczarowania. Wyposażona w tę empatię, była gotowa, aby przekonać Jane, by go nie opuszczała. Rozmawiała z Jane i odzyskała ją.

Pokuta

Twoim celem dyscyplinowania jest pojednanie, odnowa i zachęcenie do pokuty. Posłuchaj jeszcze raz Pawła:

„Słyszysz się powszechnie o wszeteczeństwie między wami ... mianowicie, że ktoś żyje z żoną ojca swego. ... Lecz ja, choć nieobecny ciałem, ale obecny duchem, już osądziłem tego, który to uczynił, tak jak bym był obecny: Gdy się zgromadzicie w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wy i duch mój z mocą Pana naszego, Jezusa, Oddajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański.” (1Kor 5:1, 3-5)

Paweł już rozsądził sytuację tego mężczyzny: był bez skruchy. Paweł wzywa więc do natychmiastowego usunięcia. Nie ma potrzeby dalszej rozmowy z tym człowiekiem. Jednak to usunięcie ma jeszcze jeden cel: pokutę. Zgromadzeni Koryntianie, jako ambasada królestwa Chrystusa, mieli oświadczyć, że ten człowiek nie jest jednym z ich obywateli, ale obywatelem królestwa szatana. I cel: aby jego duch został zbawiony. Człowiek ten nie dostrzegał swojego stanu i musiał się nawrócić.

I znowu, nietrudno o złe i dobre przykłady. Zły przykład – pastory Lisy przeoczyli fakt, że jej rodzice znęcali się nad nią emocjonalnie i byli na granicy fizycznego znęcania się nad nią, kiedy nalegali, by dziewiętnastolatka się im podporządkowała. Po latach ich pełnego kontroli rodzicielstwa, wyprowadziła się. Kie-

dy opisała starszym ciężkie warunki panujące w domu, zarzucili jej, że nie szanuje rodziców i próbuje uciec od cierpienia, po czym przystąpili do ekskomuniki. Nie poświęcono żadnej uwagi aktom znęcania się. (Lata później kościół przeprosił).

Pozytywny przykład – mój kościół ekskomunikował Quinna za niewierność wobec jego żony. Ten ostatni krok został podjęty po wielu godzinach pracy doradczej. Po ekskomunice doradztwo było kontynuowane, także z pomocą innego kościoła, do którego Quinn próbował dołączyć, ale który odmówił mu przyjęcia, dopóki nie załatwił z nami swoich spraw. Przez jakiś czas sprawa ucichła. Potem Quinn pojawił się i przeprowadził kilka trudnych rozmów ze starszymi, po czym zgodził się przeczytać przed całym kościołem list z wyznaniem i pokutą. Cały zbór jednogłośnie zgodził się na ponowną społeczność z Quinnem. Nastąpiły oklaski. Nawrócił się.

Po fakcie

Jak wygląda twoja praca po tym, jak ktoś został wykluczony z członkostwa w kościele? Jak widzieliśmy, Jezus nakazuje: „Niech będzie dla was jak niewierzący”. Paweł zaleca: „Nawet nie jedzcie z taką osobą” (1Kor 5:11), a gdzie indziej „nie miejcie nic więcej do czynienia” z osobą powodującą podziały (Tt 3:10). Tak więc

w pewnym sensie musisz traktować tych, którzy zostali ekskomunikowani, jak niechrześcijan. Należą oni do specjalnej kategorii niechrześcijan: nazywają siebie wierzącymi. Zwróć uwagę na kontekst wskazówki Pawła:

„Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadali. Bo czy to moja rzecz sądzić tych, którzy są poza zborzem? Czy to nie wasza rzecz sądzić raczej tych, którzy są w zborze? Tych tedy, którzy są poza nami, Bóg sądzić będzie.” (1Kor 5:11-13)

Paweł wie, że będziesz spędzał czas z niechrześcijanami, którzy są niemoralni seksualnie, chciwi, bałwochwalczy, agresywni werbalnie, pijani itd. Możesz z nimi pracować. Możesz oglądać z nimi mecz piłki nożnej. Problem pojawia się, gdy dana osoba „twierdzi, że jest wierząca” i jest „wewnątrz” kościoła. Kiedy takie osoby zostaną umieszczone „na zewnątrz” kościoła, powinieneś unikać swobodnych kontaktów i społeczności z nimi.

Raczej wasze interakcje powinny być naznaczone niewygodą i niezręcznością. Nie rozmawiacie już o wynikach weekendowych meczów. Zachęcasz ich do pokuty.

Należy tu przedstawić dwa ważne wyjaśnienia. Po pierwsze, starsi mojego kościoła i ja wierzymy, że ktoś, kto został ekskomunikowany, może uczestniczyć w publicznych zgromadzeniach kościoła. W końcu publiczne zgromadzenie obejmuje obecność niechrześcijan (zobacz 1Kor 14). Ponadto, kościół nie ma władzy nad przestrzenią. Nie możemy siłą przemieszczać ciał ludzi w przestrzeni fizycznej. Kościół posiada raczej władzę do podejmowania decyzji, co czyni, usuwając kogoś z członkostwa i Stołu Pańskiego. Dlatego też nasi starsi często mówią członkom naszego kościoła, że nie ma takiego miejsca, w którym wolelibyśmy zobaczyć ekskomunikowanego człowieka w następną niedzielę, niż siedzącego w kościele i słuchającego głoszonego Słowa Bożego.

Po drugie, członkowie rodziny ekskomunikowanej osoby powinni nadal wypełniać obowiązki rodzinne wobec wykluczonego członka rodziny. Żony powinny nadal podporządkowywać się mężom. Mężowie powinni nadal kochać swoje żony. Dzieci powinny czcić swoich rodziców. Rodzice powinni nadal kochać swoje dzieci. I tak dalej. Te relacje są ugruntowane w stworzeniu, a nie w nowym przymierzu. Koniec związku z kościołem nie oznacza więc końca związku ze stworzeniem. Oczywiście, takie relacje będą wymagały wiele mądrości. Na przykład żona ekskomunikowanego mężczyzny musi znać cienką granicę. Może podzielić

się z mężem indykiem na Święto Dziękczynienia, ale nie powinna prosić go o poprowadzenie modlitwy.

Praca nad budowaniem relacji jest przyjemna. Praca polegająca na korygowaniu grzechu i pracy nad pojednaniem, odnową i pokutą może być trudna. Praca polegająca na odsunięciu się od ekskomunikowanego członka jest, być może, najtrudniejszą częścią tej pracy. Jednak nie ma nic lepszego, niż kiedy grzesznik odwraca się od swojego grzechu!

ROZDZIAŁ 5

Opis twojej pracy – część 2

W pewnym sensie dyscyplina kościelna polega na niczym innym jak na ocenianiu pokuty. Nie powinieneś być zaskoczony, kiedy chrześcijanie grzeszą. Pytanie brzmi: czy pokutują? Kiedy już ustalisz, że dana osoba zgrzeszyła, to jest to jedyne pytanie, na które próbujesz odpowiedzieć.

Porównaj Dave'a i Pedro. Obaj mieli problemy z nadmiernym piciem i pewnie można by ich nazwać alkoholikami. Obaj twierdzili, że chcą rzucić alkohol. Obaj próbowali to zrobić. Pedro to zrobił. Dave nie. Lub, najpierw jakby próbował, a potem nie. Potem to zrobił, potem nie. I tak to szło. Z pewnością Pedro był skruszony. Czy Dave? Nie zawsze łatwo jest odpowiedzieć na to pytanie.

Pamiętam, że spotykałem się z Mikiem prawie co tydzień, kiedy walczył z uzależnieniem od pornografii. Kilka razy wykroczył poza pornografię i zaczął

spotykać się z kobietami. Mike mówił tak, jakby nie nawidził swojego grzechu i ogólnie wydawał się być pełen skruchy. Potem jednak znowu zaczął grzeszyć. W rozmowach z Mikiem czasami używałem marchewki w postaci Bożych obietnic. Innym razem używałem kija w postaci Bożych napomnień. Najpierw marchewka, potem kij. Potem wszystko inne, co przyszło mi do głowy. Pamiętam, że kiedyś siedziałem z Mikiem w restauracji po najnowszej rundzie zwierzeń. Siedziałem milcząco, myśląc sobie: „Nie mam nic do powiedzenia. W mojej torbie z narzędziami nie ma nic innego, co mogłoby pomóc temu facetowi!”. Zacząłem się zastanawiać, czy powinienem sprowadzić dwóch lub trzech innych ludzi, czy zabrać go do starszych i czy może przedstawić to kościołowi.

Na szczęście mogłem dostrzec kilka innych schematów w życiu Mike'a. Po pierwsze, częstotliwość oglądania przez niego pornografii zmniejszała się – z siedmiu dni w tygodniu, do czterech dni w tygodniu, do jednego dnia w tygodniu, i tak dalej. Po drugie, dopóki utrzymywałem z nim regularny kontakt, radził sobie lepiej. Kiedy byłem zajęty, radził sobie gorzej. To mnie zachęciło, jak na ironię, ponieważ sugerowało, że ten człowiek był prawdopodobnie po prostu słaby, a nie zbuntowany.

Paweł mówi nam, abyśmy brali pod uwagę nie tylko naturę grzechu, ale naturę grzesznika: „napominaj-

cie niesfornych, pocieszajcie bojaźliwych, podtrzymujcie słabych, bądźcie wielkoduszni wobec wszystkich” (1Tes 5:14).

Ostatecznie wydawało mi się, że Mike jest skruszony. Nigdy nie drążyłem tej sprawy dalej.

Dwa rodzaje smutku

Czasami członkowie kościoła przyznają, że są w grzechu i nie chcą się poddać. Czasami odmawiają przyznania się do grzechu, tak jak to ma miejsce w przypadku kłótni małżeńskich. Czasami jednak przyznają się do błędu i obiecują, że się zmienią. Twoim zadaniem jest więc rozróżnienie pomiędzy Bożym smutkiem, a światowym smutkiem. Zauważ, jak Paweł rozróżnia te dwa rodzaje smutku w liście do Koryntian:

„Teraz jednak cieszę się ... że byliście zasmuceni ku upamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu ... Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć. Patrzcie, co ten wasz smutek według Boga sprawił, jaką gorliwość, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką obawę, jaką tęsknotę, jaki zapał, jaką karę! Pod każdym względem okazaliście się czystymi w tej sprawie.” (2Kor 7:9-11)

Boży smutek prowadzi do zmiany. Prowadzi do walki z grzechem. Odcina rękę lub wyłupuje oko. Zazwyczaj

przyjmuje twoją radę – aby spotkać się o 6 rano, aby rozmawiać o swoich problemach; aby złożyć wstydlive wyznanie; aby dołączyć do grupy; aby zrobić wszystko, co trzeba, by skończyć z grzechem.

Światowy smutek może sprawiać, że rzeczywiście czujesz się źle. Zastanawiasz się jednak, czy nie czujesz się źle z powodu tego, że zostałeś złapany. Że masz kłopoty. W końcu wymigujesz się od podjęcia niezbędnych środków, by skończyć z grzechem albo robisz tylko absolutne minimum, by wyjść z kłopotów. Nie ma w nim oburzenia, strachu, tęsknoty i gorliwości, które opisuje Paweł. Wlecze się i wzdycha, jak pięciolatek, który zmuszony jest do posłuszeństwa, ale trzyma się swojej niezależności, dąsając się.

Światowy smutek oznacza, że dana osoba obiecuje, że się zmieni, ale tak naprawdę nie dotrzymuje tych obietnic. Jest jak syn z przypowieści Jezusa, który mówi, że będzie pracował w winnicy, ale potem tego nie robi, w przeciwieństwie do syna, który mówi, że nie będzie pracował, ale potem to robi. To drugi syn wypełnia wolę ojca, mówi Jezus, a nie pierwszy (Mt 21:28-31). Prawdziwie skruszona osoba wykonuje wolę Bożą. Osoba fałszywie pokutująca nie czyni tego.

Tak wiele mądrości, której potrzebujemy w dyscyplinie kościelnej, czy to prywatnej, czy publicznej, polega na tym, by umieć odróżnić smutek światowy od Bożego. Boży smutek jest prawdziwą pokutą, a światowy

smutek nie jest. I znowu, główne pytanie, które zawsze zadajemy w ramach dyscypliny, brzmi: czy oni żałują?

Jak szybko działasz?

W rzeczywistości tempo dyscypliny kościelnej jest w dużej mierze uzależnione od twojej lub kościoła zdolności do oceny skruchy. Istnieją dwa tempa dyscypliny kościelnej: wolne i szybkie.

Wolne. Mateusza 18 przedstawia model powolny. Krąg osób zaangażowanych na początku jest tak mały, jak to tylko możliwe: od jednego do drugiego. Grzech nie jest czymś, o czym trzeba mówić głośno, więc powinien być utrzymywany w tajemnicy. Krąg rozszerza się dopiero wtedy, gdy dowody wskazują na zasadność oskarżeń, a dana osoba okazuje się niepokutująca. Proces ten przebiega jednak powoli – tygodniami, a nawet miesiącami.

Szybkie. 1 Koryntian 5 przedstawia model szybki. Paweł w zasadzie zaczyna tam, gdzie kończy się Mateusz 18. Cały kościół wie już o grzechu tego człowieka. Nie ma więc potrzeby, aby poruszać się powoli z tego powodu. Paweł już osądził tego człowieka jako niepokutującego (zobacz w. 3). Nie ma więc potrzeby testowania tezy i powolnego rozszerzania kręgu z tego powodu. Dlatego Paweł zachęca kościół koryncki do natychmiastowego usunięcia tego człowieka.

Czasami teolodzy w przeszłości zauważali, że grzech rozważany w 1 Koryntian 5 jest szczególnym rodzajem grzechu, a mianowicie publicznym i skandalicznym. I właśnie ta publiczna i skandaliczna natura grzechu wymaga od Kościoła szybkiego działania, bez zastanawiania się, czy człowiek ten żałuje, czy nie. Nie sądzę, żeby to było słuszne. Jeśli wasz zbór stwierdzi, że ktoś naprawdę żałuje nawet za publiczny i skandaliczny grzech, nie powinien usuwać tej osoby. Nie usuwa się pokutujących ludzi z kościoła – kropka. Jednakże natura niektórych grzechów powinna powstrzymać kościół przed uznaniem, że jest w stanie ocenić i potwierdzić czyjąś pokutę. Niektóre skandaliczne grzechy mogą należeć do tej kategorii. Przypuśćmy, że człowiek został przyłapany na groteskowym grzechu, o którym przez lata kłamał i który tuszował, więc nie tylko jest winny grzechu, ale przez cały ten czas żył w rażącej hipokryzji. Taki człowiek może natychmiast przeprosić, nawet ze łzami, ale kościół w takiej sytuacji może słusznie stwierdzić, że po prostu nie jest w stanie uznać jego przeprosin za wiarygodne: „Chcemy ci wierzyć, ale zachowalibyśmy się nieodpowiedzialnie, gdybyśmy od razu uznali twoje publiczne wyznanie za wiarygodne. Dałeś nam zbyt wiele powodów, by wątpić w twoje słowa”. I dlatego usuwa go z członkostwa, przynajmniej do czasu, gdy jego pokuta za grzech, oszustwo i hipokryzję zostanie zademonstrowana.

Znam jeden kościół, który znalazł się w takiej sytuacji. Dopiero gdy jeden z jego członków został aresztowany, kościół dowiedział się o jego kilkuletnim agresywnym zachowaniu wobec kobiet. Przez kraty więzienia błagał o przebaczenie, ale oczywiście przywódcy kościoła nie mogli stwierdzić, czy jego łzy były wynikiem światowego smutku związanego z publicznym upokorzeniem, czy też Bożego smutku wynikającego z prawdziwej pokuty. Słusznie ekskomunikowali go w następną niedzielę.

Krótko mówiąc, 1 List do Koryntian 5 daje kościołom nakaz, aby szybko, a nawet natychmiast, podejmowały kroki w kierunku ekskomuniki, kiedy kościół jest pewien ponad wszelką wątpliwość, że dana osoba nie pokutuje, lub kiedy okoliczności grzechu są takie, że nie można dłużej ufać wypowiedanym przez daną osobę słowom pokuty.

Co to wszystko oznacza dla ciebie jako członka? Prawie zawsze, na początku powinieneś działać wolno. Duch Boży nie zawsze udziela pokuty w ulewie, ale czasami w powolnym, delikatnym deszczu, który stopniowo nawilża ziemię, aby ziarno napomnienia mogło się zakorzenić i wyrosnąć z czasem. Pamiętam, jak odkryłem, że pewien mężczyzna miał zamiar popełnić cudzołóstwo. Kiedy się temu sprzeciwiłem, jego pierwszą reakcją był gwałtowny gniew wobec mnie. W ciągu dnia lub dwóch przyjął postawę niechętniej porażki. W ciągu tygodnia

jego serce wydawało się być naprawdę złamane z powodu jego zdrady wobec żony.

Działaj wolno i wykorzystuj wątpliwości. Bój się tylko Boga, abyś mógł mówić w sposób wymagający. Zawsze jednak mów łagodnie i spokojnie.

Kiedy dyscyplinować?

Pytanie o tempo nieuchronnie łączy się z pytaniem o to, kiedy należy dyscyplinować lub poprawiać. Od pierwszego rozdziału starałem się podkreślić fakt, że większość dyscyplinowania w kościele powinna odbywać się w ramach zwykłych relacji od poniedziałku do soboty. Nie oznacza to, że chcesz stworzyć kościół, w którym ludzie biegają i poprawiają się nawzajem przez cały czas. To brzmi okropnie. Oznacza to po prostu, że chcesz, aby kościół był pełen ludzi, którzy łakną pobożności. Zazwyczaj członkowie proszą o korektę, a nie chowają się przed nią, ponieważ chcą się rozwijać.

„Żelazo ostrzy się
żelazem, a zachowa-
nie swojego bliźniego
wygładza człowiek.”
(Prz 27:17)

„Hej Ryan, jaką masz opinię odnośnie tego, jak poprowadziłem to spotkanie? Co mogłem zrobić lepiej?”

„Zach, chcę, żebyś wiedział, że zawsze możesz wypowiedzieć się na temat mojego małżeństwa i tego, jak widzisz, moje relacje z żoną. Moje ciało naprawdę nie

chce o to pytać, ale ... czy masz jakieś spostrzeżenia dotyczące tego, jak wychowuję swoje dzieci?”.

Innymi słowy, jest powód, dla którego autorzy czasami rozróżniają pomiędzy dyscypliną kształtującą, a dyscypliną korygującą. Dyscyplina kształtująca oznacza naukę. Dyscyplina korygująca oznacza poprawianie błędów. Oczywiście oba te pojęcia idą ze sobą w parze. Trudno, aby jedna funkcjonowała bez drugiej. W życiu kościoła, dyscyplina jako kształtowanie i korygowanie powinna charakteryzować nie tylko niedzielę, ale także czas od poniedziałku do soboty. Dyscyplina, można powiedzieć, jest po prostu innym sposobem opisanego procesu uczniostwa. Kiedy powinno mieć miejsce uczniostwo i dyscyplina? Przez cały tydzień. Właśnie wtedy.

Trudniejsze pytanie brzmi: kiedy przejść do kolejnego etapu procesu dyscypliny – od jednego do dwóch lub trzech świadków, albo od dwóch lub trzech do całego kościoła?

Nie ma tu łatwej recepty. Każdy przypadek musi być oceniony na podstawie jego własnych okoliczności. W ostatnim rozdziale opowiedziałem wam o Stephenie. Kiedy powiedział mi, że Bóg nie ma nic przeciwko jego grzechowi seksualnemu, było dla mnie jasne, że powinienem poprosić innego brata, aby się do mnie przyłączył. Po pierwsze, nie było żadnych wątpliwości

co do działalności Stephena. Obaj byliśmy zgodni co do tego, co robił. Po drugie, on był pewny, że nie ma nic złego w tym co robi. Nasze rozmowy (wydaje mi się, że odbyłem z nim dwie na ten temat) nie robiły na nim żadnego wrażenia. Postanowiłem więc zaangażować w to Brada. Brad szybko spotkał się z tą samą odpowiedzią Stephena i przekazał ją starszym, którzy szybko otrzymali tę samą odpowiedź i przedstawili ją kościołowi. Szczerze mówiąc, z technicznego punktu widzenia, była to jedna z prostszych sytuacji, z którymi musiałem sobie poradzić – mimo, że łamała serce – ponieważ grzech był tak jasny, a Stephen tak wyraźnie go akceptował i nie wykazywał żadnej skruchy.

Zdarzały się jednak sytuacje, w których nasi starsi miesiącami, a nawet latami, pracowali z małżeństwem lub osobą z problemami, nie decydując się na przejście do następnego kroku. Tak się dzieje, gdy osoby zaangażowane współpracują z nami, by walczyć ze swoim grzechem. Pamiętam, jak nasza rada starszych pracowała z pewnym małżeństwem przez cztery lub pięć lat, na tyle długo, że starsi, którzy rozpoczęli proces doradzania temu małżeństwu, odeszli z rady, ponieważ ich kadencja dobiegła końca. Do zarządu dołączyli nowi starsi, którzy musieli zostać zapoznani z sytuacją i taka zmiana miała miejsce kilka razy podczas problemów tej pary. Żadne z nich nigdy nie zostało ekskomunikowane.

Oto nieco łatwiejsze pytanie, na które można odpowiedzieć, przynajmniej w teorii: Jakie grzechy upoważniają do publicznego ujawnienia i ekskomuniki? Starsze pokolenie autorów często zestawia listy grzechów z Pisma Świętego, takie jak te w 1Kor 5 i 6, aby odpowiedzieć na to pytanie: „Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą” (1Kor 5:11). Jeśli

Któr 2) znaczące i (3) nieodpokutowane.

jednak trzymamy się tych list, czy oznacza to, że powinniśmy ekskomunikować chciwców, ale nie fałszerzy pieniędzy? Oszustów, ale nie morderców czy pedofilów? Fałszerze pieniędzy, mordercy i pedofile nigdy nie są wymieniani w tych fragmentach. Nie sądzę, abyśmy mieli traktować te listy jako wyczerpujące. Paweł opisuje raczej grzechy, których powinniśmy się spodziewać u ludzi niewierzących i niepokutujących (zobacz 1Kor 6:9-10).

Myślę, że skrócona odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: tylko te grzechy, które są zewnętrzne, znaczące i nieodpokutowane, uzasadniają publiczne ujawnienie i ekskomunikę. Przy czym grzechy muszą

opisywać wszystkie te trzy elementy, a nie tylko jeden czy dwa z nich.

1. Grzech musi być zewnętrzny.

Musi być czymś, co możesz zobaczyć na własne oczy lub usłyszeć na własne uszy. Nie może to być coś, co według twoich podejrzeń może cicho tkwić w sercu danej osoby. Paweł wymienia chciwość na powyższej liście, ale nie oskarża się kogoś o bycie chciwym, a następnie ekskomunikuje, jeśli nie ma się żadnych jawnych dowodów na chciwość. Świecki system sądowniczy jest ostrożny w ocenie dowodów. Czy kościoły powinny być mniej ostrożne? Jezus nie jest zainteresowany sprawiedliwością tłumu. Zauważ jednak, że napisałem „zewnętrzne”, a nie „publiczne”. Na przykład cudzołóstwo nie jest publiczne. To sprawa prywatna. Dlatego napisałem „zewnętrzne”.

2. Grzech musi być znaczący.

Niepokój, strach i stres mogą być grzechem. Nie sądzę jednak, aby upoważniały do publicznego ujawnienia i ekskomunikacji. Jeżeli przyłapię brata na upiększaniu jakiejś historii, ale on temu zaprzecza, to może on grzeszyć. Nie będę jednak tego publicznie ujawniał. Piotr mówi nam, że „miłość zakrywa mnóstwo grzechów.” (1P 4:8). Z pewnością jedną z głównych cech zdrowego kościoła

„Miłość zakrywa mnóstwo grzechów” (1P 4:8)

jest gotowość do pominięcia wielu, a nawet większości grzechów, których dopuszczają się nasi współczłonkowie. Co więc uważa się za grzech znaczący? To grzech, który sprawia, że trudno mi dalej wierzyć, że ktoś ma w sobie Ducha Bożego i jest chrześcijaninem, przynajmniej jeśli odmawia pokuty. Pamiętaj, czym jest członkostwo: potwierdzeniem przez kościół wyznania wiary danej osoby. Grzech znaczący to taki, który utrudnia, a nawet uniemożliwia dalsze potwierdzanie wyznania wiary, jako wiarygodnego, przed całym obserwującym światem. Mogę z czystym sumieniem nadal potwierdzać wiarę kogoś, kto zaprzecza, że przerysował jakąś historię; nie mogę z czystym sumieniem zrobić tego dla kogoś, kto trwa w niemoralności seksualnej, przemocy słownej, pijaństwie i tak dalej.

Czy kryterium „znaczącego” jest nieco subiektywne? Tak, dlatego ten sam grzech w jednej sytuacji może być powodem ekskomuniki, a w innej nie, ze względu na wiele okoliczności. Jakże łatwo byłoby, gdyby Pismo Święte dało nam precyzyjne prawo, aby poradzić sobie z każdą możliwą sytuacją. Tak się jednak składa, że Pan chce, abyśmy zwracali się do Niego o mądrość i chodzili w wierze. Nawiasem mówiąc, jest to jeszcze jeden powód, dla którego zbory powinny dążyć do tego, by ustanowić jak najwięcej starszych. Nie chcesz, aby jeden lub dwóch mężczyzn musiało rozważać te trudne sprawy, zanim przedstawią je kościołowi.

3. Grzech musi być nieodpokutowany.

Osoba została skonfrontowana w swoim grzechu. I niezależnie od tego, czy przyznaje, że jest to grzech, czy nie, i czy mówi, że przestanie, ostatecznie nie chce się z nim rozstać; ciągle do niego wraca. Nie może (lub nie chce) się od niego oddzielić, jak głupiec od swojej głupoty.

„Jak pies wraca do tego,
co zwymiotował, tak
głupiec powtarza swoje
głupstwa.” (Prz 26:11)

W jaki sposób konfrontować?

Były chwile, kiedy Jezus w gniewie wywracał stoły. Zdarzało się, że apostołowie publicznie mówili ostrym językiem w stosunku do konkretnych osób (pomyśl o Piotrze i Szymonie magu w Dziejach Apostolskich 8 lub o Pawle w 1 Liście do Koryntian 5). I mogą się zdarzyć rzadkie sytuacje, kiedy twoje upomnienie wobec współczłonka musi mieć 9 lub 10 punktów w skali surowości.

Jednak w zdecydowanej większości przypadków sposób, w jaki upominasz lub zadajesz pytania, powinien posiadać te cechy:

- **Dyskretny:** postępowanie z Mateusza 18 sugeruje, że powinniśmy utrzymywać jak najmniejsze grono osób wtajemniczonych.

- **Delikatny:** Paweł mówi nam, aby przywracać ludzi „w duchu łagodności” (Ga 6:1).
- **Czujny:** W tym samym wersecie Paweł dodaje: „bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony”. Juda zgadza się z tym: „mieście litość połączoną z obawą, mając odrazę nawet do szaty skalanej przez ciało” (w. 23). Grzech jest podstępny. Łatwo się w niego uwikłać nawet wtedy, gdy próbujesz pomóc innym.
- **Miłosierny:** Juda mówi to dwukrotnie: „mieście litość” i „mieście litość” (w. 22-23). Twój ton powinien być miłosierny i wyrozumiały, a nie zadufany w sobie, jak gdybyś nigdy nie był podatny na poknięcie się w ten sam sposób.
- **Obiektywny:** Nie powinniśmy wydawać pochopnych wyroków, ale starać się wysłuchać relacji obu stron (zobacz 1Tm 5:21).
- **Wyraźny:** Pasywno-agresywna lub sarkastyczna konfrontacja jest zdecydowanie nie na miejscu, ponieważ służy jedynie chronieniu siebie. Zamiast tego powinieneś być gotów narazić się na niebezpieczeństwo, stawiając sprawę jasno, zwłaszcza jeśli zamierzasz poprosić osobę, która zgrzeszyła, by przyznała się do winy. Czasami niedopowiedzenia mogą pozwolić na złagodzenie sytuacji i wyciągnię-

cie czynów osoby na światło dzienne. Nie może to jednak sprawić, że sytuacja staje się coraz mniej wyraźna. Im szersze stają się kręgi, tym wyraźniej trzeba mówić. W końcu odrobina kwasu całe ciasto zakwasza (1Kor 5:6). Ludzie muszą być ostrzeżeni.

- **Stanowczy:** Tak samo, gdy dochodzi do ostatniego kroku dyscypliny – ekskomuniki lub wykluczenia – działania całego kościoła muszą być stanowcze: „Usuńcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem” (1Kor 5:7); „człowieka, który wywołuje odszczepieństwo, po pierwszym i drugim upomnieniu unikaj” (Tt 3:10). Musi być jasne, że dana osoba nie jest już członkiem kościoła ani nie jest zaproszona do Stołu Pańskiego.

W sprawach korygowania zawsze potrzebna jest mądrość, o czym była mowa w rozdziale 2. Nie ma dwóch takich samych sytuacji. Łatwo jest powiedzieć: „Cóż, z tą osobą zrobiliśmy to”. I wiele można się nauczyć z tej sytuacji. Jednak ostatecznie musimy polegać na zasadach Słowa Bożego, na przewodnictwie Jego Ducha oraz na dokładnym zbadaniu szczegółów i specyfiki każdej sytuacji.

ROZDZIAŁ 6

Praca z innymi

W pracy nad dyscypliną kościelną często dochodzi do pozornej sprzeczności między dwiema zasadami. Z jednej strony Mateusz 18 zaleca, aby zachować jak najmniejsze grono osób, które wiedzą o grzechu lub sporze. Pomyśl też o wszystkich biblijnych ostrzeżeniach przed plotkowaniem. Plotki niszczą relacje i nasilają konflikty:

„Kto chodzi jako oszczerca, zdradza tajemnice; lecz człowiek godny zaufania dochowuje tajemnicy.” (Prz 11:13)

„Zataja występki ten, komu zależy na przyjaźni; lecz kto o nim rozgłasza, rozłącza przyjaciół.” (Prz 17:9; Prz 16:28)

„Gdy nie ma drzewa, ogień gaśnie; gdy nie ma oszczercy, zwada ustaje.” (Prz 26:20)

Tak więc Księga Przysłów wyraźnie mówi, by „unikać kogoś z niewyparzoną gębą” (20:19)! Nowy Testament

przedstawia plotkowanie jako jeden z atrybutów upadłej ludzkości (Rz 1:29; 2Kor 12:20).

Z drugiej strony, Księga Przysłów uczy, że mądrość ma wielu doradców.

„Gdy nie ma umiejętnego kierownictwa, naród upada; lecz gdzie jest wielu doradców, tam jest bezpieczeństwo.” (Prz 11:14)

„Gdzie nie ma narady, nie udają się zamysły; lecz gdzie jest wielu doradców, tam jest powodzenie.” (Prz 15:22)

Wcześniejsze uzyskanie porady

Pamiętam pewną sytuację, w której chciałem upomnieć przyjaciela o imieniu Eric za to, że moim zdaniem zachował się wobec mnie niemiło. Jednak nie byłem pewien, czy moje motywy są właściwe. Zapytałem więc Johna, czy powinienem z nim porozmawiać. Nie podałem Johnowi zbyt wielu szczegółów, a jedynie to, że Eric mnie obraził i byłem tym zmartwiony. Nie jestem do końca pewien, czy powinienem był rozmawiać o tym z Johnem, ale rada, której udzielił, była doskonała: skonfrontuj się z Erikiem tylko wtedy, gdy twoim celem jest służenie mu.

Właśnie o to chodzi w konsultowaniu się najpierw z innymi: możesz otrzymać dobrą radę! Lecz czy powinieneś to zrobić?

Moja najlepsza i niezbyt głęboka odpowiedź na to pytanie brzmi: ... czasami. Nie jest wskazane, abyś najpierw zwrócił się do kogoś innego tylko dlatego, że się boisz. Bój się Boga, a nie człowieka. Z pewnością nie jest wskazane, aby najpierw porozmawiać z kimś, ponieważ chcemy, aby inni myśleli gorzej o tym, kto nas obraził. To jest plotka. Czasami rozmawiamy najpierw z innymi, ponieważ nie jesteśmy pewni naszych własnych motywów i chcemy je sprawdzić, albo dlatego, że rozmowa jest ryzykowna na wielu poziomach. To mogą być dobre powody, by najpierw porozmawiać z kimś innym.

Jednak najważniejsze jest to, aby mądrze i dyskretnie konsultować się z innymi. Wiedziałem, że John będzie dobrą osobą do rozmowy, ponieważ kocha Erica i moje uwagi nie zniszczą jego sympatii, ani zaufania do Erica. Ponadto, ograniczyłem szczegóły do absolutnego minimum. Nie powiedziałem mu dokładnie, co zrobił Eric. Ponadto wiedziałem, że John jest dojrzałym duchowo człowiekiem, w zasadzie pastorem. Oczywiście wszystko to było nadal tylko oceną sytuacji i mogłem się mylić. Plotka rozdziela przyjaciół, co widzieliśmy powyżej. Ponadto, „Słowa oszczercy są jak przysmak i gładko spływają do głębi wnętrza.” (Prz 18:8). Gdybym wdał się w szczegóły, albo gdyby John potajemnie odczuwał frustrację wobec Erica, moje sło-

wa o Ericu mogłyby wniknąć głęboko w serce Johna i sprawić, że miałby jeszcze gorszy obraz Erica.

Przyprowadzanie jednej lub dwóch innych osób

Myślę, że podobny zbiór zasad ma zastosowanie, gdy przyprowadzamy jedną lub dwie inne osoby, zakładając, że podążamy za zalecanym przez Jezusa tokiem postępowania z Mateusza 18. Chcesz, aby te osoby były duchowo dojrzałe. Chcesz, aby były to osoby, które – na tyle, na ile możesz to określić – znają i kochają osobę, z którą się konfrontujesz. I chcesz im przekazać tylko te szczegóły, które są im potrzebne do wydania ważnego wyroku.

Żeby pomóc im być bezstronnymi, najlepiej jest podać im tylko fakty, a nie swoją interpretację faktów. Jest różnica między „krzyczał na swoje dzieci”, a „znęcał się emocjonalnie nad swoimi dziećmi”, jeśli wszystko, co wiesz, to to, co widziałeś w ciągu trzech sekund. Jest różnica między „ona mówi, że on ją zmuszał”, a „on ją zmuszał”, jeśli wszystko co wiesz to to, co ona ci powiedziała. (Prawnicy powiedzą ci, żebyś był ostrożny w potencjalnie kryminalnych sytuacjach i podawał tylko potwierdzone informacje).

Podobnie, powinieneś unikać oceniania ludzkich serc i motywów. Oczywiście dotyczy to zarówno roz-

mów w cztery oczy, jak i z innymi osobami. Jest różnica między „krzyczał na mnie przed zespołem”, a „krzyczał na mnie, bo chciał, żebym gorzej wyglądał przed zespołem”.

Jednym z powodów zaangażowania jednej lub dwóch osób jest to, że nigdy nie powinniśmy w pełni ufać samym sobie. Jest to część bycia chrześcijaninem – uznanie, że jesteśmy skłonni do błędu i grzechu. I nasze pragnienie prawdy i sprawiedliwości powinno przewyższać nasze poczucie „oczywiście, że mam rację!”. Zaangażuj jedną lub dwie inne osoby tylko wtedy, gdy jesteś gotów na to, aby zmieniły twoje zdanie. Jeśli nie jesteś do tego przekonany, być może nie jesteś gotowy, by rozpocząć ten proces.

Angażowanie starszych

Nie ma potrzeby, aby ta jedna lub dwie osoby były starszymi. Tak naprawdę, w idealnej sytuacji nimi nie są. W idealnej sytuacji osoba, z którą chcesz się skonfrontować, jest w kościele i ma wokół siebie wielu ludzi, którzy ją znają i kochają. Jeśli jesteście razem w małej grupie, może zaangażujesz trzeciego członka i lidera grupy. Jeśli grzech można zwalczyć właśnie na tym etapie, to świetnie! Grupa będzie silniejsza, bardziej kochająca i bardziej zjednoczona dzięki temu doświadczeniu.

Jeśli jednak dana osoba nie ma żadnych relacji, co niestety zbyt często ma miejsce, najlepszym rozwiązaniem może być zaangażowanie starszego lub pastora podczas tej drugiej rundy konfrontacji. Służy to dyskrecji i wykorzystuje dodatkowe zaufanie, jakim dana osoba może darzyć kogoś na stanowisku starszego (oczywiście może to też działać w przeciwnym kierunku).

Z pewnością w sytuacjach, w których ty i jedna lub dwie inne osoby trafiacie na mur, powinniście udać się do starszych. Bóg przekazał starszym lub pastorom nadzór nad kościołem, aby nauczali, ostrzegali i napominali. Są pasterzami i zdadzą sprawę przed Bogiem z każdej owcy, która jest pod ich opieką (Dz 20:28; Hbr 13:17). Jednym z ich głównych zadań jako pasterzy jest pójście za tą jedną owcą, która zabłądziła z dala od dziewięćdziesięciu dziewięciu. Dlatego zaangażuj ich.

Zgromadzenie

Nasz kościół omawia sprawy dyscypliny wyłącznie na zamkniętych spotkaniach kościoła. Kiedy kończy się niedzielne wieczorne nabożeństwo, żegnamy się z gośćmi, a następnie wznawiamy nasze spotkanie. Zazwyczaj starsi przedstawiają sprawę dyscypliny całemu kościołowi. Nie, Mateusz 18 nie wspomina o idei przedstawienia sprawy przez starszych. Nie ma jednak powodu, by czytać Mateusza 18 w oderwaniu od innych frag-

mentów Pisma Świętego, które przekazują starszym nadzór nad całym kościołem. Będąc odpowiedzialnymi za nadzór nad kościołem, są oni zarówno upoważnieni, jak i najlepiej wyposażeni, aby wiedzieć, czy i jak dana sprawa powinna trafić do całego kościoła.

Wszystko to oznacza, że jeśli byłeś zaangażowany w początkowe etapy procesu dyscyplinowania, możesz teraz podążać za przewodnictwem starszych w przedstawianiu sytuacji całemu kościołowi. Na przykład, to oni najlepiej określą, jak dużo należy powiedzieć kościołowi, a ty możesz zastosować się do ich wskazówek w swoich prywatnych rozmowach.

Jak wiele informacji pastory powinni przekazywać całemu kościołowi? Ogólnie rzecz biorąc, zachęcam pastory do wymienienia kategorii grzechu, może kilku szczegółów i tylko takich, które są możliwe do udowodnienia i nie podlegają dyskusji. Nie ma potrzeby, by publicznie rozwodzić się nad całą historią grzechu. I najlepiej unikać proponowania swoich interpretacji, o czym była mowa przed chwilą. Dla pastora jest oczywiście kuszące, aby podawać swoje interpretacje, ponieważ pozwala mu to na użycie obciążających emocjonalnie przymiotników, które wydają się tak przekonujące: „Był okropny”. Kłopot w tym, że interpretacje są zawsze dyskusyjne, a zatem grożą podziałem kościoła. Jeśli liderzy nie posiadają faktów, które zostały udowodnione, nie powinni przedstawiać sprawy kościołowi.

Pamiętaj o ostrzeżeniu Pawła, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza, a także o jego napomnieniu, aby nawet nie mówić o tym, co źli robią w tajemnicy. Wszystko to jest powodem, aby ograniczyć do minimum omawianie szczegółów.

Co zrobić, jeśli nie byłeś zaangażowany w proces dyscypliny? Po raz pierwszy słyszysz o tym, gdy starsi przynoszą sprawę przed cały kościół. Czy dyskutować o sprawie dyscyplinowania z innymi członkami po jej zakończeniu? Powiedziałbym, że tylko oszczędnie. Możesz modlić się za osoby, których sprawa dotyczy. Możesz krótko wspomnieć o swoim smutku z powodu tej sprawy któremuś z członków. Możesz też poinformować członka, który nie był na spotkaniu. Trudno jednak wyobrazić sobie, jakiemu celowi może służyć obszerne omawianie tej sprawy z innymi. Kościół powinien być ostrzegany przed takim grzechem. Służy temu tylko publiczne informowanie o grzechu podczas procesu dyscyplinowania.

Nie tak dawno temu nasi starsi poinformowali zbór, że pewien mężczyzna zostawił swoją żonę i dzieci dla innej kobiety. Kilka dni później spotkałem się z Davidem – młodym mężczyzną, którego uczę. Tuż przed wyjściem z samochodu David poruszył sprawę dyscyplinowania. Powiedział mi, że ta sytuacja ciążyła mu na sercu przez cały tydzień i nie mógł otrząsnąć się z żalu. Zatrzymaliśmy się więc i modliliśmy się, aby żona

i dzieci zaznały Bożego pocieszenia, aby mężczyzna pokutował, aby starsi prowadzili tą sprawę z mądrością i aby kościół był chroniony przed grzechem i rozłamem. To, jak sądzę, była dobra rozmowa.

Na koniec, co robisz, jeśli nie zgadzasz się z zaleceniem dyscyplinowania wydanym przez starszych? Zwykle powiedziałbym, że powinienes sprzeciwiać się zaleceniom pastorów tylko z wielką niechęcią, zwłaszcza, gdy można założyć, że wiedzą oni o sytuacji więcej niż ty. Pismo Święte wzywa cię do „bycia im posłusznym” (Hbr 13:17). Poprzez bycie członkiem kościoła, którego są pasterzami, uznałeś tych ludzi za danych ci przez Boga, by prowadzili cię drogą biblijnej wierności. Jeśli podążasz za nimi tylko tam, gdzie już znasz drogę, to czy naprawdę podążasz?

To powiedziawszy, ich władza nad tobą nie jest ostateczna. Władzą ostateczną jest Bóg. I w Dniu Ostatecznym wezwie cię do zdania sprawy z tego, jak wykorzystałeś swój głos w każdej sprawie, którą przedstawiono kościołowi. Bóg zapyta, czy działałeś zgodnie z tym, co mówi Pismo? Czy byłeś wierny? Nietrudno sobie wyobrazić, że w Dniu Ostatecznym Bóg czasami potwierdzi decyzję o podporządkowaniu się ludziom, których Bóg postawił nad nami, a czasami potwierdzi decyzję o głosowaniu zgodnie z naszym sumieniem przeciwko ludziom, których postawił nad nami. Co frustrujące (ale myślę, że celowe), Biblia nie oferuje żadnego schematu

decyzyjnego do określenia, kiedy i co należy zrobić. Zamiast tego musimy prosić Boga o mądrość, a następnie działać przez wiarę.

Ludzie chwalą Marcina Lutra za odwoływanie się do sumienia. W rzeczywistości myślę, że chwalimy go, ponieważ miał rację w sprawach, za którymi się opowiadał. Nikt nie czci heretyka Ariusza, który zaprzeczał, że Jezus był Bogiem, chociaż on również przypuszczalnie działał zgodnie z sumieniem. Innymi słowy, nie wystarczy postępować zgodnie z własnym sumieniem, tak jakby to była karta wyjścia z więzienia, która usprawiedliwia wszelkie złe decyzje, jakie można podjąć. Ważne jest również, aby postępować słusznie. Pismo Święte jest najpewniejszym przewodnikiem, jak postępować słusznie. Jednak Jezus daje nam również pastorów i starszych, aby prowadzili nas drogą Pisma Świętego.

Inne kościoły

Czy decyzja dyscyplinowania jednego kościoła jest wiążąca dla innego kościoła? Jako kongregacjonalista uważam, że odpowiedź na to pytanie formalnie brzmi, nie. Nieformalnie jednak, tak, kościoły powinny współpracować. W kilku przypadkach mój kościół ekskomunikował osoby, które zaczęły uczęszczać do innych kościołów, a te kościoły powiedziały tym osobom, że zanim dołączą do nich muszą się pojednać z moim kościołem.

Następnie kościoły te współpracowały z naszymi pastora-
rami w doradzaniu danej osobie jak przejść przez etapy
pokuty. Te inne kościoły nie były zobowiązane przez
Pismo Święte do takiego postępowania. Były jednak
mądre, że to zrobiły. Pokazało to miłość do osoby wy-
kluczonej przez mój kościół i do mojego kościoła.

Przy innej okazji, do naszego kościoła próbowa-
ła dołączyć kobieta, która została ekskomunikowana
przez inny kościół. Po długiej rozmowie z tą kobietą,
jej mężem i jej byłymi pastorami, nasi starsi uznali, że
jej poprzedni kościół był w błędzie i polecili jej człon-
kostwo w naszym kościele. Uważaliśmy, że działali oni
w sposób despotyczny.

Tak więc formalnie kościoły nie wiążą się wzajem-
nie. Nieformalnie, dobrze robią współpracując ze sobą,
gdy sprawa dyscypliny obejmuje więcej niż jedno zgrom-
adzenie.

Co to oznacza dla ciebie jako członka kościoła?
Jeśli sprawa dotyczy więcej niż jednego kościoła, rób
wszystko, co w twojej mocy, by podążyć za radą star-
szych.

Cały kościół

Dyscyplina kościelna jest służbą całego kościoła. Za-
czyna się ona formalnie z kazalnicy, kiedy kaznodzieja
wygłasza kazanie. Jego biblijne słowa korygują nasze

falszywe myślenie i życie. Dyscyplina trwa nadal, gdy głosimy Słowo Boże sobie nawzajem w psalmach, hymnach i pieśniach duchowych. Jak łatwo nasze uczucia i emocje zbaczą na manowce, które są następnie korygowane przez pieśni. Dyscyplina działa także poprzez nasze rozmowy ze sobą po nabożeństwie i w ciągu tygodnia. Dzieje się tak, gdy zachęcamy, pouczamy, ostrzegamy i upominamy się nawzajem, zgodnie ze Słowem Bożym.

Niestosowanie dyscypliny kościelnej osłabia wezwanie kaznodziei do pokuty. Podważa wiarę zgromadzenia w panowanie Chrystusa. I działa przeciwko zdolności kościoła do przyjęcia silnej, zmieniającej życie Ewangelii i wezwania do świętości. Słynny dziewiętnastowieczny teolog baptystyczny J. L. Dagg zauważył kiedyś: „Kiedy dyscyplina opuszcza kościół, Chrystus odchodzi z nią”².

Nie bez powodu Bóg mówi, że Jego dyscyplina „przynosi błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie byli ćwiczeni” (Hbr 12:11). Zamiast falujących pól złotej pszenicy, możesz wyobrazić sobie falujące pola sprawiedliwości i pokoju. Jak to musi wyglądać?!

Wygląda to tak, jakby członkowie kościoła żyli w harmonii i świętości, będąc wytrenowanymi przez dyscyplinę.

² J. L. Dagg, *A Treatise on Church Order* (Charleston, SC: The Southern Baptist Publication Society, 1858), 274.

ROZDZIAŁ 7

Nadużycia podczas procesu dyscypliny

Dzięki łasce Bożej nie mam żadnych historii o niewłaściwym zastosowaniu dyscypliny kościelnej, które mógłbym opowiedzieć z własnego doświadczenia kościelnego. Być może Bóg powie mi, że było inaczej w Dniu Ostatecznym. Wiele kościołów, w których doszło do nadużyć, prawdopodobnie także uważa, iż nie stosują dyscypliny kościelnej w niewłaściwy sposób. Jednak, na tyle, na ile pamiętam, nie mam żadnych przykładów do zaoferowania.

Nie jest to moja zasługa. Miałem przywilej służyć jako starszy z bogobojnymi, pokornymi i ostrożnymi mężczyznami. Niedawno dyskutowaliśmy nad rezygnacją pewnej kobiety i twierdziłem, że powinniśmy wstrzymać jej rezygnację i przejść do postępowania dyscyplinowania. Późniejsze wydarzenia sugerowały jednak, że prawdopodobnie się myliłem. Na szczęście

byłem w mniejszości, kiedy nasi starsi głosowali nad tą sprawą tego wieczoru.

Praca ta jest z pewnością trudna i wymaga większej mądrości, niż ktokolwiek z nas posiada. Pamiętam inną okazję, kiedy starsi rozważali, czy przyjąć do kościoła kogoś, kogo ekskomunikowano za nadużywanie pewnych substancji. Widoczne było to, że walczy on z nałogiem, jednak nadal miał do nas bojowe nastawienie, a także odmawiał powrotu do żony, ponieważ jego zewnętrzny doradca powiedział mu, że to przerwałoby jego leczenie. Kiedy dyskutowaliśmy o tej sprawie, większość z nas czuła się rozdarta, a ja prawdopodobnie czterokrotnie zmieniałem zdanie w trakcie rozmowy, w zależności od tego, kto mówił ostatni (zobacz Pwt 18:17). Kiedy przyszło do głosowania nad przywróceniem, 7 głosowało przeciwko przywróceniu, a 6 za. Późniejsza historia potwierdziła te 7 głosów, ale w tym czasie wszyscy czuliśmy ciężar tej chwili. Nie podobało nam się podejmowanie tak ważnej decyzji na podstawie tak niewielkiej większości głosów, ale mimo to ufaliśmy Bożemu prowadzeniu. On powołał nas wszystkich razem do podejmowania nawet tych trudnych, niewyraźnych decyzji.

Lekcja, którą chciałbym wyciągnąć z tej historii jest taka, że większość sytuacji związanych z dyscypliną kościelną jest skomplikowana pod względem etycznym, duchowym i duszpasterskim, dlatego po-

winniśmy być bardzo ostrożni w potępianiu naszych liderów lub innych kościołów. Media są szybkie w ogłaszaniu pożaru przy najmniejszym zapachu dymu. My nie powinniśmy być tak szybcy. Czy kiedykolwiek byłeś odpowiedzialny za podjęcie decyzji, przyglądałeś się wszystkim faktom, razem z innymi walczyłeś, aby znaleźć najlepszą drogę naprzód, wytrwale się modliłeś, podjąłeś najlepszą decyzję, jaką mogłeś podjąć, a potem spotkałeś się z chórem krytyków, którzy kwestionowali twoją decyzję, chociaż znali tylko ułamek faktów, które ty znałeś? Tak, liderzy muszą ponosić taką odpowiedzialność. Jednak musimy być bardzo powolni w osądzaniu decyzji innych, kiedy nie widzimy wszystkiego, co oni widzą.

To powiedziawszy ...

Cechy charakterystyczne kościołów, które dopuszczają się nadużyć i ich przyczyny

Kościoły powinny intensywnie działać przeciwko możliwości wystąpienia nadużyć w dyscyplinie kościelnej, a my powinniśmy działać szybko przeciwko nim! Większość kościołów, do których się zwracam, cierpi z powodu samozadowolenia i braku dyscypliny. Kilka jednak podchodzi do tego zbyt ostro.

Anegdotycznie, większość (lub wszystkie?) niefortunnnych przypadków dyscypliny kościelnej, o których

słyszałem w ostatnich latach, miała miejsce w kościołach niekongregacyjnych, gdzie starsi mają swobodę narzucania swojej woli zgromadzeniu. Jestem pewien, że kościoły kongregacyjne również zawiodły w tej dziedzinie. Jednak sam fakt, że grupa starszych lub pastorów w kościele kongregacyjnym musi zasiadać na małym zebraniu starszych przed dużym zebraniem zgromadzenia, drapać się po głowie i zadawać sobie pytanie: „Jak wytłumaczymy to kościołowi?”, już to samo w sobie wpływa na ograniczenie podejmowania decyzji. To ich spowalnia. Grupa starszych o dobrych intencjach, ale zmęczona, może zostać zaatakowana przez zły sposób myślenia podczas spotkania o 22:00 w czwartkowy wieczór. Jednak niedzielne spotkanie kościoła posłuży jako potrzebna kontrola rzeczywistości.

Z moich obserwacji wynika, że złe podejście do dyscypliny może mieć miejsce w dużych kościołach, gdy sama wielkość skłania je do polegania na ustalonych procedurach, zamiast na osobistej opiece duszpasterskiej. Potrzeba rozwiązywania wielu problemów jest zaspokajana przez spójne i uporządkowane zasady oraz precyzyjne kodeksy postępowania. Traktowanie każdego przypadku w sposób wyjątkowy i przemyślany staje się trudne. Jednak tak jak mądry rodzic traktuje każde dziecko indywidualnie, tak samo mądrzy dyscyplinujący traktują każdego członka indywidualnie. Z osobistego doświadczenia mogę powiedzieć, że dyscyplinowanie

i trening moich dzieci to powolna, nieefektywna praca, która pochłania godziny. Podobnie jest z dyscyplinowaniem i trenowaniem naszych współbraci.

Wydaje się, że nadużycia są bardziej powszechne wśród kościołów i przywódców kościelnych, którzy nie czują się komfortowo w obliczu napięć teologicznych i praktycznych, które moim zdaniem są nieuniknione w upadłym świecie. Fundamentalistyczny sposób myślenia, jak już zauważyłem wcześniej, preferuje rzeczy czarno-białe. Przyjmuje jedną zasadę i czyni ją ostateczną, zamiast pozwolić, aby ta jedna zasada była łagodzona przez konkurencyjne. Na przykład, istnieje napięcie pomiędzy nieplotkowaniem, a zasięgnięciem porady z zewnątrz przed konfrontacją z kimś, jak opisano na początku rozdziału 6.

Rażący przykład błędu fundamentalistów występuje w kościołach o silnej koncepcji męskiego zwierzchnictwa i władzy rodzicielskiej. Są to zasady biblijne, które całkowicie popieram. Jednak z gniewem słuchałem o kościołach, w których starsi, w imię poszanowania męskiego zwierzchnictwa, przyzwalają lub przynajmniej przeoczą doniesienia o mężach, którzy są szorstcy, surowi i wymagający wobec swoich żon. Pozwolili oni, aby jedna zasada stała się zbyt dominująca, bez uwzględnienia innych biblijnych zasad.

Ogólnie rzecz biorąc, powinieneś mieć obawy przed przyłączeniem się do kościoła, w którym liderzy

mają swoich faworytów, karzą tych, którzy się z nimi nie zgadzają, mają ostry temperament, przestają się odzywać do niektórych osób, zawsze muszą mieć ostatnie słowo, nie mogą się mylić, są konsekwentnie dogmatyczni zarówno w dużych, jak i małych sprawach, rzadko, jeśli w ogóle, przyznają się do błędu, mają trudności z udzielaniem autorytetu innym, popierają tylko swoich najbliższych przyjaciół lub członków rodziny i ogólnie pożądamy kontroli. Prawdopodobnie możesz pomyśleć o większej ilości znaków ostrzegawczych. Możesz nawet poszukać kilku z nich u siebie. Osobiście lubię mieć ostatnie słowo. To nie jest dobry objaw mojego korzystania z autorytetu. Bardziej ufam człowiekowi, który jest gotów dać drugiej osobie ostatnie słowo. Mniej zależy mu na pozorach, czy wymuszaniu wyników. Mówiąc o tym...

Powszechnie mówi się, że nadużywanie władzy ma swoje korzenie w pysze. Myślę jednak, że można to ująć inaczej, mówiąc, że nadużywanie władzy i procesu dyscypliny zakorzenia się w „strachu przed człowiekiem”. Osoba, która bardziej niż czegokolwiek boi się Boga, jest mniej skłonna do złego traktowania Bożych poddanych. Natomiast osoba, która boi się człowieka, za bardzo dba o pozory. Potrzebuje kontroli nad fasadą rzeczy.

Najbardziej despotycznymi władcami w domu, państwie, czy kościele są ci niepewni i bojaźliwi. Pro-

szę, nie stawiaj mnie pod rządami przywódcy, który żyje w strachu.

Człowiek lub kościół, który wyznaje: „On musi wzrastać, a ja muszę maleć”, jest o wiele mniej skłonny do nadużywania władzy i dyscypliny. Człowiek lub kościół, który zawsze stara się „wzrastać” jest bardziej skłonny do ich nadużywania.

Być może najbardziej jaskrawą i godną potępienia formą duchowego nadużycia na kartach Nowego Testamentu, oprócz fałszywych nauczycieli, którzy zwodzą trzodę, jest legalistyczna religia faryzeuszy i nauczycieli prawa. Narzucają oni prawa tam, gdzie Bóg nie narzuca żadnych. Zniewalają innych dla własnej korzyści. Chcieli być wywyższeni nad innymi, poprzez panowanie nad nimi. I w końcu są gotowi zabić samego Boga dla utrzymania kontroli.

Pielęgnowanie właściwej kultury

Najlepszym sposobem na uniknięcie kultury kościoła, w której dyscyplina jest surowa, jest nic innego jak Ewangelia i praca nad pielęgnowaniem kultury Ewangelii.

Miałem kiedyś okazję rozmawiać z kilkoma starszymi pewnego kościoła, którzy pobożnie, ale nieudolnie zajęli się strasznie skomplikowanym przypadkiem dyscypliny kościelnej. Media podchwyciły tę historię i wielu dziennikarzy, chrześcijańskich i niechrześcijań-

skich, oskarżyło kościół o nadużycia. W rzeczywistości znam ten kościół i jego przywódców i jest to zdrowy, skoncentrowany na Ewangelii kościół. Bracia popełnili błąd w skomplikowanej sytuacji, za który szybko przeprosili i zmienili kierunek.

Dobre kościoły popełniają błędy, tak jak dobrzy rodzice i dobrzy prezydenci. Wymień jednego sławnego przywódcę w Biblii, który nie popełnił błędu – Abraham? Mojżesz? Dawid? Salomon? Jezus o tym wie. I wiedział to, kiedy przyznawał każdej z tych postaci autorytet. Fakt, że nawet nasi najlepsi przywódcy popełniają błędy, pomaga nam pokładać ostateczną nadzieję w Chrystusie, jedynym przywódcy, który nie popełnia błędów.

Zalóżmy więc, że błędy, nawet grzeszne, będą się zdarzać. Pytanie brzmi: jakie są najlepsze warunki do łagodzenia szkodliwych skutków tych błędów? Jakie jest najlepsze środowisko do zapobiegania błędom? Odpowiedź musi brzmieć: środowisko Ewangelii. Bracia ze wspomnianego przed chwilą kościoła byli w stanie przeprosić i odwrócić kierunek tak szybko, ponieważ znają Ewangelię i żyją według niej. Nie próbują chronić swojego wizerunku, nie muszą tłumaczyć swoich decyzji. Są usprawiedliwieni w Chrystusie, dzięki czemu mogą szybko przeproszać.

I jak na ironię, myślę, że zdrowszym kościołem może być ten, w którym liderzy popełniają błędy i prze-

praszają za nie, niż ten, w którym liderzy wydają się nigdy nie popełniać błędów i nie przepraszać.

Jest to lekcja, której musiałem się nauczyć w rodzicielstwie. Załóżmy, że masz dwóch rodziców: rodzica, który zachowuje doskonałe zewnętrzne pozory i dlatego nigdy nie widzi potrzeby, aby prosić o przebaczenie, oraz rodzica, który grzeszy, zarówno wobec dzieci, jak i w inny sposób, ale szybko prosi o przebaczenie i żyje w sposób otwarty w świetle Ewangelii. Który z nich jest lepszym rodzicem? Który z nich wykona lepszą pracę pasterską swoich dzieci na drodze Ewangelii?

We wczesnych latach rodzicielstwa byłem raczej pierwszym rodzicem. Generalnie zachowywałam dobre pozory i trudno mi było przeprosić lub przyznać się do błędów wobec moich córek, kiedy sumienie podpowiadało mi, że powinienem to zrobić. W końcu chciałam dać im dobry wzór do naśladowania. Nie chciałam psuć ich obrazu mnie, przyznając się do słabości. Czasami – co było tragiczne – mówiły, że myślały, iż nigdy nie zgrzeszyłam. Co za antyewangeliczna lekcja, której uczyłam! Och, dziewczynki, gdybyście tylko znały pychę i egoizm serca waszego ojca.

Również kościoły i ich przywódcy muszą nauczyć się żyć w sposób przejrzysty w świetle Ewangelii, co oznacza, że wyznajemy sobie nawzajem nasze grzechy i cieszymy się z łaski, którą Bóg daje. Świadectwo tych ambasad królestwa Chrystusa nie zależy od naszej mo-

ralnej perfekcji. Jak atrakcyjny jest budynek pełen faryzeuszy? Nasze międzynarodowe świadectwo zależy raczej od naszej miłości do Ewangelii i przebaczenia pośród grzechu, który wciąż jest obecny.

„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.” (J13:34-35)

Co to znaczy miłować się wzajemnie tak, jak Chrystus nas umiłował? Oznacza to miłosierdzie i przebaczenie. Oznacza to wyznawanie naszych grzechów wobec siebie nawzajem, abyśmy mogli otrzymać przebaczenie. W ten sposób żyje się w sposób przejrzysty w świetle Ewangelii. I to właśnie takie wspólne życie pokazuje światu, że jesteśmy jego uczniami.

Zauważmy, kogo kościoły ekskomunikują – faryzeuszy. Faryzeusze to ci, którzy nigdy nie uznają swojego grzechu za grzech i dlatego nigdy go nie żałują. Oczywiście używam słowa faryzeusze nieco szerzej, niż jesteś do tego przyzwyczajony. Prawdopodobnie myślisz o faryzeuszach, o których czytamy w Ewangeliach, że zachowywali prawo „perfekcyjnie”. Chcę przez to powiedzieć, że należą oni do tej samej grupy, co tak zwany krnąbrny grzesznik, który nie chce porzucić swojego grzechu. Żaden z nich nie jest ubogi w duchu. Żaden nie przyzna się do winy. Obaj usprawiedliwiają się do

samego końca. Innymi słowy, obaj są legalistami. Zarówno legaliści, którym się powiodło, jak i ci, którym się nie powiodło, wszyscy są „faryzeuszami”. Dyscyplina kościelna, wykonywana w sposób mądry, nie jest niczym innym jak narzędziem uderzającym w faryzeizm w kościele. Faryzeusze nie tylko nie chcą widzieć belek w swoich własnych oczach, ale nie pozwalają innym wskazywać na źdźbła.

Jak na ironię, to właśnie ludzie, którzy unikają wszelkiej dyscypliny kościelnej, mogą być największymi faryzeuszami ze wszystkich, ponieważ nie mogą sobie wyobrazić, że oszukują samych siebie lub potrzebują korekty: „Jak śmiesz zwracać uwagę na źdźbło w moim oku!”. Jednakże ubodzy w duchu, cisi i miłujący Ewangelię, zarówno uznają swoje belki, jak i z radością przyjmują tych, którzy mogą wskazać źdźbła.

„Nie karć szydery, aby cię nie znienawidził; karć mądrego, a będzie cię miłował.” (Prz 9:8)

W którym domu lub kościele wolałbyś żyć – w tym, w którym wszyscy są „doskonali”? Czy w tym, w którym ludzie wyznają swój grzech i żyją ufając w zastępczą sprawiedliwość Chrystusa? Jeśli to drugie, to czy podejmujesz inicjatywę, nie poprawiania innych, ale wyznawania swojego grzechu? Jeśli nie, to czy nie jest tak, że to właśnie ty jesteś bardziej skłonny do nadużywania dyscypliny kościelnej?

Przechodząc dalej, wiedz, że wyznanie grzechów jest koniecznym warunkiem wstępnym do poprawy i że osoba, która nie daje się innym poprawiać, prawdopodobnie nie wie, jak wyznawać grzechy.

PODSUMOWANIE

Odwaga Ewangelii i lęk przed człowiekiem

Starotestamentowa księga Jozuego ma wiele do przekazania na temat dyscypliny kościelnej. Jozue i lud wchodzi do Ziemi Obiecanej w Kanaanie, niszczą jej mieszkańców i zakładają miasta na chwałę imienia Bożego. Cały naród izraelski miał być starotestamentowym przedstawieniem ambasady Bożej na ziemi. Istniał po to, by rozgłaszać niebiańską sprawiedliwość i prawość wśród narodów. Dlatego Bóg dokładał starań, aby jego lud pozostał święty. Na przykład osądził Achana za kradzież łupów wojennych z Jerycha.

Jednym z najbardziej znanych wersów w Księdze Jozuego jest Boży nakaz dla Jozuego, aby był silny i odważny po wejściu do ziemi. Mówi o tym trzy razy:

„Bądź mocny i mężny, bo ty oddasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą przysiągłem dać ich ojcom. Tylko bądź mocny i bardzo mężny, aby ściśle czynić wszystko

*według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. Nie odstępuj od niego ani w prawo, ani w lewo, aby ci się wiodło wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz. ... Czy nie przykazałem ci: **Bądź mocny i mężny?** Nie bój się i nie lekaj się, bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz.” (Joz 1:6-7,9, pogrubienie dodane)*

Jozue miał być silny i odważny, aby przejąć ziemię. Miał być silny i odważny w wypełnianiu Bożych poleceń. I miał być silny i odważny wiedząc, że Pan jest z nim.

W rozdziale 2 argumentowałem, że dyscyplina kościelna wymaga oddania dla Ewangelii, tęsknoty za Bożą świętością, bogobojnej miłości, zaangażowania w biblijną wolność i mądrości. Teraz pozwolę sobie dodać jeszcze jedną rzecz: wymaga siły i odwagi. Poprawianie drugiego człowieka, zwłaszcza na dzisiejszym akceptującym wszystko, pozornie tolerancyjnym Zachodzie, wymaga siły i odwagi. Jest to prawda w relacjach nieformalnych i międzyludzkich. Jest to prawda w sferze formalnej i publicznej.

Ludzie, którzy żyją w strachu, nigdy nie poprawiają innych, albo poprawiają ich zbyt ostro. Wpadają w jedną lub drugą skrajność – milczenia lub surowości. Zarówno milczący, jak i surowi martwią się przecież o swoją reputację, utratę kontroli i nieprzewidywalne konsekwencje. Dlatego też robią wszystko, aby nie wywoływać zamieszania albo starają się mieć kontrolę nad wszystkim. Dodam w obronie pierwszej grupy, że

jest pewna mądrość w trzymaniu się z dala od kłopotów: „Kto się wtrąca do cudzego sporu, ten jak gdyby łapał biegnącego psa za uszy.” (Prz 26:17).

Jednak na wszystko jest czas i pora, także na ratowanie brata lub siostry w Chrystusie przed ich grzechem. Nie tylko mądrzy potrafią najlepiej ocenić ten czas, ale także silni i odważni. Silni, bojący się Boga przywódcy i chrześcijanie nie reagują na groźby. Nie wpadają w panikę. Nie czują się zmuszeni do narzucania okoliczności lub do zmieniania serc, których nie da się zmienić. Ich odwaga pozwala im raczej na bardziej obiektywną i uważną ocenę sytuacji – na bycie mądrym.

Bojaźń Pana jest więc nie tylko początkiem mądrości, jak mówi Księga Przypowieści (1:7). Jest to początek dyscypliny kościelnej. Kiedy boisz się Boga we właściwy sposób, cenisz świętość we właściwy sposób, jesteś silny i odważny wobec bezsilnych gróźb grzechu i grzeszników. Wiesz, że Bóg będzie z tobą, gdy będziesz posłuszny Jego poleceniom i będziesz starał się zdobyć Jego teren.

Nie chcę kościoła, gdzie pastorzy i członkowie boją się siebie nawzajem, mediów, uniesionych brwi faryzeuszy, a nawet mnie. Pragnę kościoła, gdzie pastorzy i członkowie boją się Pana. To tam będę najbezpieczniejszy. I modlę się za ciebie, drogi czytelniku, abyś był silny i odważny.

Czy Twój kościół jest zdrowy?

Misją wydawnictwa 9Marks jest przekazywanie przywódcom zborów biblijnej wizji i praktycznych narzędzi, aby poprzez zdrowe kościoły Boża chwała była rozgłaszana na całym świecie.

Pragniemy pomóc kościołom w pielęgnowaniu dziewięciu cech świadczących o ich zdrowiu, którym jednak często nie poświęca się wystarczająco dużo uwagi. Są to:

1. Głoszenie ekspozycyjne
2. Doktryna Ewangelii
3. Biblijne zrozumienie nawrócenia i ewangelizacji
4. Biblijne członkostwo w kościele
5. Biblijna dyscyplina kościelna
6. Biblijna troska o uczniostwo i wzrost
7. Biblijne przywództwo Kościoła
8. Biblijne zrozumienie praktyki modlitwy
9. Biblijne zrozumienie i praktyka misji

Wydawnictwo 9Marks oferuje artykuły, książki, recenzje książek oraz magazyn online. Organizujemy konferencje, rejestrujemy wywiady i proponujemy inne narzędzia mające wesprzeć kościoły w misji ukazywania światu Bożej chwały.

Odwiedź naszą stronę internetową, aby znaleźć materiały w ponad 40 językach, rejestrując się otrzymasz bezpłatny periodyk online. Na stronie zobaczysz również pełną listę naszych witryn w różnych językach: 9marks.org/about/international-efforts

**Książki wydawnictwa 9Marks
opublikowane przez Fundację Ewangeliczną**

Seria Budowanie zdrowych kościołów:

<i>Członkostwo w kościele</i>	<i>Kim jest Jezus?</i>
<i>Czym jest ewangelia?</i>	<i>Misja</i>
<i>Diakoni</i>	<i>Modlitwa</i>
<i>Dlaczego mam ufać Biblii?</i>	<i>Nawrócenie</i>
<i>Dyscyplina w kościele</i>	<i>Starsi w kościele</i>
<i>Dziewięć cech zdrowego kościoła</i>	<i>Teologia biblijna</i>
<i>Ewangelizacja</i>	<i>Uczniostwo</i>
<i>Głoszenie ekspozycyjne</i>	<i>Wspólne uwielbienie</i>
<i>Jak wygląda zdrowy kościół?</i>	<i>Zdrowa nauka</i>
	<i>Zdrowi członkowie kościoła</i>

Seria Podstawy funkcjonowania kościoła:

- Jak rozumieć Wielkie Posłannictwo?*
- Jak rozumieć chrzest?*
- Jak rozumieć Wieczerzę Pańską?*
- Jak rozumieć autorytet kościoła?*
- Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?*
- Jak rozumieć przywództwo w kościele?*

**Książki można zamówić poprzez stronę:
www.fewa.pl**

lub pisząc na adres: Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-100 Toruń, Poland



Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?

Publikacja *Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?* jest drugą z serii sześciu książek pod wspólnym tytułem: *Podstawy funkcjonowania Kościoła*.

Na serię składają się opracowania na poniższe tematy:

- Jak rozumieć chrzest?
- Jak rozumieć dyscyplinę kościelną?
- Jak rozumieć Wielkie Posłannictwo?
- Jak rozumieć Wieczerzę Pańską?
- Jak rozumieć autorytet kościoła?
- Jak rozumieć przywództwo w kościele?

